

Z bliska i z daleka

Konsulat رژیمu warszawskiego w Kurytybie, jak krąży oporczywe pogłoski, ma być jeszcze w tym miesiącu zlikwidowany.

Biuletyn Instytutu de Aparentadoria e Pensões dos Industriários donosi, że w lipcu 1949 roku, średnie zarobki w Kurytybie wynosiły Cr.911,00, ponad tysiąc wynosiły tylko w następujących miastach:

São Paulo (Cr.1.211,00), Rio de Janeiro (1.130,00), Porto Alegre (1.093,00); we Florianópolis wynosiły Cr. 621,00, Belo Horizonte Cr.843,00; najniższe zarobki miasta na północ, jak np. Macaé, gdzie średnie zarobki wynosiły zaledwie Cr. 568,00.

Policja celna w Rio de Janeiro przytrzymała 988 aut, które nadeszły z zagranicy jako bagaż; ponadto policja celna ma przytrzymać jeszcze 300 aut, które znajdują się na pokładzie 14 statków.

Stolica stanu Pará, Belém, od dwóch tygodni nie jest oświetlana w nocy z powodu braku prądu elektrycznego.

Policja rioska uwieczniła na lotnisku, gdy tylko wysiadł z samolotu transatlantyckiego, inżyniera Fernando Santana; brał on udział w komunistycznym Kongresie Pokojowym w Warszawie i miał przywieść dla Carlos Luíz Prestesa ważne dokumenty od Stalina i Mao-Tse-Tunga, dotyczące instrukcji organizowania rewolty komunistycznej w Brazylii.

Brazylia nabyła od Stanów Zjednoczonych dwa nowe krążowniki.

Ksiądz Antoni Pinto z Urucania poddał się w jednym ze szpitali rioskiej operacji; choroby czuje się lepiej.

W Pujanę i Catau, w stanie Bala, wykryto bogate źródła łaftowe; prawdziwość tej wiadomości potwierdził przedstawiciel Krajowej Rady Naftowej, p. Pedro Moura w rozmowie z dziennikarzami.

W składzie urzędu celnego w Rio de Janeiro nastąpił onegdaj wybuch; szkody docho- dzą do trzech milionów kruczej- rów; policja prowadzi surowe śledztwo albowiem zachodzi podejrzenie iż wybuch jest dziełem sabotażu.

Dzienniki rioskie donoszą, że prezydent Dutra, po- cząwszy od 4-go b.m. nie mieszka już w pałacu Catete, lecz w prywatnym mieszkaniu przy ulicy Redentor, 317, w dzielnicy Ipanema; co rana, około 7-jej, u- daje się do pałacu.

Komisja Finansowa Izby Deputowanych zatwierdziła projekt kredytów w kwocie 75 milionów kruczejrów na zakup materiałów wojennych.

Komunisty w Porto Alegre wywiesili nocą komunistyczne sztandary na froncie gmachu prefektury oraz na frontach wielu szkół; skoro tylko nastal dzień z wielkim oburzeniem usunęto z widoku godła komunistyczne; również komunisty pod osłoną nocy, posmarowali szereg domów, wypisując na nich swoje hasła.

Wzmocnienie produkcji kanczuku w Brazylii zabiegają Stany Zjednoczone.

Około 300 emigrantów z Włoch przybyło na pokładzie statku „Santa Cruz”; osiedli się oni przeważnie w stacjach: São Paulo, Paraná, Minas Gerais.

Passo Fundo, stan Rio Grande do Sul, liczy, według obliczeń ostatniej statystyki, jako muntecyplum, 103,636 mieszkań- ców; w samym miesiącu mieszka 23.692 ludzi; na przedmieściach 8.581; w okolicach rolniczych 71.357.

Ludność stanu São Paulo, według danych z ostatniej sta- tystyki, wynosi 9.179.050 miesz- kańców. W ostatnim dziesięciole- ciu, przyrost ludności wynosił około 2 miliony; stan São Paulo jest zatem najludniejszym ze sta- nów brazylijskich.

Na tie proroctw pochodzących z wieków średnich Czy ludy Azji zagrożą znów Europie jak przed wiekami

Tak zwane popularnie „złote niebezpieczeństwo” nie jest wymysłem. W starych kronikach czytamy, że w roku 1221, kiedy Dżingis-Chan, podbiwszy całą Azję, skierował się z kolei na Zachód, w Awiglonie zebrał się wyśiannicy królów i cesarzy europejskich, by radzić nad odparciem najazdu barbarzyńców. Dodać należy, że wśród zebranych znalazł się i poseł króla polskiego, Henryka zwanego Pobożnym.

W toku narad ksiądz francuski, Lemonnier, wystąpił ówczesnego papieża, rozwinął przed zebranymi swoją teorię. Według niej mianowicie co 27 pokoleń ludy Azji budzą się z odrętwienia i podnoszą oręż przeciw Europie i chrześcijaństwu. Dochodzi wówczas do wielkich wojen, które zmieniają oblicze świata.

27 pokoleń, licząc przeciętnie po 25-30 lat każde, jest to okres mniej więcej 8 wieków.

Na potwierdzenie swej tezy ksiądz Lemonnier wymienił trzy przykłady historyczne, a mianowicie:

Wiek IV. przed narodzeniem Chrystusa — Dariusz I, król Persów, władca Azji Mniejszej i Indyi, uderzył na Grecję; uważał ją bowiem za pomost do podbicia reszty Europy.

Wiek V. po narodzeniu Chrystusa — Attyła, wódz Hunnów, zwany „biczem Bożym”, zalał Europę zachodnią, doszedłszy aż po Arras we Francji.

Wiek XIII. — wspomniany na wstępie Dżingis-Chan, wódz Mongołów, stał się na czas pewien panem Europy wschodniej i środkowej.

Niektórzy historycy utrzymują, że toczące się dziś wojny w Azji są właśnie następnym etapem jej historii, ponownym obudzeniem się jej ludów.

Podchwytują to mniemanie ich komunistyczni „koledzy” po fa- chnie i wnet je przekrawają od- powiednio do swego poglądu na historię świata i źródła wielkich ruchów społecznych: „Oto Azja podniosła oręż przeciw uciskowi amerykańskiego i europejskiego kapitalizmu.”

To ciekawe, iż w księgach bud- dyjskich znajdujemy proroctwo, po krywawej się z teorią księ- dza Lemonnier, a odnoszące się — można śmiało przypuszczać — do naszych czasów.

„Minie osiem wieków — mówi to proroctwo — od narodzenia się Wielkiego Mongola (tj. Dżin- gis-Chana, który urodził się w roku 1161) i ziemia zostanie ponownie wstrząśnięta. Jeszcze raz Budda przyśle jednego ze swych synów, by zaprowadził on sprawiedliwość wśród ludów i usta- nowił panowanie Azji nad resztą świata.”

Czyżby proroctwo to wypeł- niło się przed naszymi oczami? Czyżby wcieleniem owego wy- stąpienia Budda, o którym ono mówi, miał być właśnie Mao Tse Tung?...

My wiemy, że to „obudzenie się” ludów azjatyckich świata i zawdzięcza Rosji. Rywalka Amerykanów, dąży do wyruga- nia ich z Azji przy pomocy swych satelitów.

Nie od rzeczy będzie przyrzedzić statystyce ludnościowej rasy żółtej. Cyfry podajemy w milio- nach:

- Chiny właściwe — 405, Japonia — 79, Indonezja — 76, Mandżuria — 37, Indochiny — 24, Filipiny — 20, Korea — 17, Birma — 17, Siam — 15, Malaje — 15, Tybet — 10, Turkistan sowiecki i Mongolia Wewnętrzna — 7, Formoza — 6, Turkistan chiński (Szu-Kiang) — 4, Mongolia komunistyczna — 2.

inni o nas... Echo 25-lecia „Ludu”... W biuletynie Światowego Związku Polaków w Zagranicy „Polonia Zagraniczna” w numerze świątecznym czytamy: „W październiku b.r. obcho- dził swoje czterdzieste pracy narodowej tygodnik polski w Brazylii „Ludu”, założony w Kurytybie w r. 1920 przez Ks. Ks. Misjonarzy. Pierwszym redaktorem był ks. Góralski. Najdłuże pismo redagował ks. Pałka, bo od roku 1929 do roku 1940, kiedy to z powodu tzw. „nacionalizacji” wszystkie pisma obojętne zostały w Brazylii zamknięte. W 1946 pismo zaczęło wychodzić na nowo pod redakcją dra Anto- niego Firakowkiego. Szefem dru- karni od 25 lat jest p. Jan Szcze- pański. Dr. Tempki stol na czele pisma w roku jubileuszowym. Zasługi „Ludu” dla sprawy pol- skiej są olbrzymie. Pismo to sta- nowi łącznik między rodakami rozsiętymi na olbrzymim tery- torium brazylijskiego ładu. Stoł na stanowisku niepodległości- wym i jak powiedział ks. Biskup Grawlina — „jest drogowskazem dla emigracji polskiej w Brazy- lii”. Drogiemu Jubilatowi Świa- towy Związek Polaków składa serdeczne życzenia dalszej owo- nej pracy dla dobra polskości. Ad multos annos!”

KALENDARZE

Miesiące grudzień i styczeń można słuszenie nazwać miesią- cami kalendarza. W księgarni- ach, sklepach, a nawet w naj- mniejszych „Wendach” na od- ległych koloniach, wszędzie się sprzedają lub rozdają kalendarze i kalendarzyki na Nowe Łato. Oczywiście jest to najlepszy po- darunek; przypomina przez cały rok ofiarodawcę. Kupcy i rze- mieślnicy, starym zwyczajem ob- darzają swych klientów na świę- ta tym подарunkiem.

Na koloniach też coraz więcej rozwija się czytelnictwo. Każdy lubi czytać. Mówią że czytanie jest nowością, modernizmem „Made in U.S.A.” To też nieje- den kolonista czyta co tylko wpadnie mu pod rękę, byle czy- tać, niech będzie nawet i spiry- tystyczny „Almanaque do Pen- samento”, który coraz więcej wiska się nawet w najdalsze zakątki, szerząc wśród prostego i uczciwego ludu absurdatne ide- je, zabobon i czyni więcej spu- stoszenia w duszy niżeli krowa w bujnej kapusie.

Rodaku Kolonisto! Jeżeli Twój odbiorca produktów rolnych ofia- ruje Ci na gwiazdkę „Almana- que do Pensamento” (raczej: „da falta de pensamento” t.j. kalen- darz w którym brak zdrowych myśli) odrzuć podobną ofertę i załadaj Kalendarz „Ludu”, albo „Eccos Marianos”, Folinha do S. Coração de Jezus, Almanaque do Mensageiro da Fé” itd. a speli- nisz swój obowiązek obywatel- ski. J. Wzorek.

Jeden z najstarszych Czytelników

Od p. Władysława Webera z paulistańskiego Rio Claro list tej treści: Przesyłam Szan. Redakcji Cr. 60,00 na prenumera- cję „Ludu” za rok bieżący. Już prawie 20 lat czytam to kocha- ne pismo, jakim jest „Ludu”. To nasz najlepszy przewodnik na drodze wiary i starych naszych obyczajów ojczystych; oby jak najpiękniej rozwijał się — tego właśnie życzą jego Założycielom, całej Redakcji i wszystkim Pracownikom „Ludu” przy Nowym Roku, proszę złożyć serdeczne życzenia świąteczne od Rodaka ze stanu São Paulo wszystkim Czytelnikom „Ludu”.

Wdowi grosz na Skarb Narodowy

Pani Józefa Dytz z São Paulo pisze nam: „Z wielkim trudem piszę tych parę słów, gdyż jestem już w po- deźłym wieku i prawie nie nie widzę, a nie mam nikogo bli- skiego, ktoby mią wyręczył w pi- saniu. Wiem, że w miesiącu São Paulo jest Towarzystwo Polskie, jest dużo Polaków, którzy się bawią, radzą i pracują dla na- szej Polski. Ale kto jest, jak ja, głuchy i ślepy to musi siedzieć w kątku i chwalić Pana Boga. Przesyłam osobno Cr. 160,00; na moją prenumeratę na 1951 rok Cr. 60,00 a Cr. 100,00 to posy- lam na Skarb Narodowy. Niech to będzie wdowi grosz, a jeżeli dobry Pan Bóg użyć mi jeszcze zdrowia to i później będę pamię- tała, aby wspomóc naszych Bra- ci i Ojczyznę.”

Od Redakcji „Ludu”: Komitet Skarbu Narodowego ma do pod- jęcia w Redakcji kwotę Cruzei- rów 100,00.

Poszukuję mej pięcioletniej córeczki Janiny, która mała mój, Stanisław Fic, opuszczając mnie i wyjeżdżając do São Paulo dnia 7-go b. m., potajemnie, umieściła u jakiejś polskiej rodziny w Kurytybie: — Rozalia Fic. — Fabrica Guelmann, Port- aco.

ŚW. MIKOŁAJ DLA DZIECI

Staraniem Unii — Koła Opieki nad Dziećmi Polskimi, odbyła się zabawa dla dzieci, w lokalu Szkoły Ludowej w Curitiba.

W niewielkiej sali zgroma- dziło się około 130 dzieci wraz z rodzicami.

Początek uroczystości rozpo- czął się z chwilą nadejścia św. Mikolaja, który przybył wprost „z Polski”, aby dzieciom rozdać prezenty. — Biedny „Mikolaj” nie przewidział panujących tu upałów, i pocił się niemato w Swej białej brodzie, „jak w waty”!

Ale to nie! — Sympatyczny Staruszek, z dzwoneczkiem w ręku — prędko przywołał do por- ządku oszołomione dzieci, i — po krótkim przemówieniu — po- czął rozdawać cukierki i pre- zenty. — Cukierków rozdano około 150-ciu torebek, jak rów- nież zabawek — w malarę ich posiadania. — Rozdano również sporo paczek z gotowymi sukien- kami, fartuszkami i bielizną. — W tym miejscu należy podkre- ślić niezwykle ofiarności uczenie szkoły technicznej, Brazyllanek, które dla swych nowych stu- dentek i braciaków, z całym poświęceniem szły sukienki i ubranka. Trzeba zaznaczyć, że dzieci te, to przeważnie dzieci Polaków z obozów powojennych; jedne urodziły się w obozach, inne już na ziemi brazylijskiej.

Następnie odbyły się „wycięgi w workach”; dla dziewcząt i chłopców, o nagrody w postaci lalek i gier. Młodzi „sportowcy” wśród ogólnej radości i oklasków odbierali zasłużone nagrody.

Uroczystość zaszczylił swą obecnością Ks. Redaktor Jawor- ski, który dokonał poświęcenia i, po krótkiej modlitwie i sple- wach kolend, dzielił się z zebra- nymi opłatkiem. Zapalono choi- nek, zasiadli wszyscy do stołów, na herbatkę z ciasteczkami.

Koło godz. 7-mej dzieci zaczęły się rozchodzić do domów, usta-

Zawiadomienie

Zawiadamiamy naszych Czytelników z Aurea (Rio Grande do Sul) iż pp.: Win- centy Fidałski i Wiktor Zboralski nie są już agen- tami naszej Redakcji z po- wodu nie nadsyłania, mi- mo upomnień, pieniędzy pobranych od prenumera- torów. Administracja

PARTIA P. S. P.

Ponieważ z niektórych zaką- tów Stanu otrzymuję zapytania o wyniku w ostatnich wyborach, będąc kandydatem na depu- tanego stanowego, podaję do wiadomości Szanownym Roda- kom i zwolennikom, oficjalny rezultat:

Partido Social Progressista (P. S. P.), uzyskała partia dwóch deputowanych:

1 -- Atílio de Almeida Barbo- sa 1.618 głosów.

2 -- Antonio Constanção de Souza 1.105 głosów.

Pierwszy zastępca: Thadeo Sobociński 901 głosów.

Z tej okazji, składam serdeczne podziękowanie wszystkim, któ- rzy poparli moją kandydaturę, a także życzę im najlepszego powodzenia w Nowym Roku 1951.

Thadeo Sobociński

Stanisław Rzerzycha po- szukiwany przez swą żonę Zo- fię zamieszkałą — 23 rue Gason, Paris 14 — France.

Walne Zebranie

Dnia 14-go bm. o godzinie 14-tej odbędzie się wal- ne zebranie Związku Polskiego w sali związkowej przy ulicy Carlos de Carvalho, 457. W programie sprawozdanie z roku przeszłego, wybór nowego zarzą- dku oraz omówienie spraw aktualnych. Wszystkich członków zaprasza do wzięcia udziału ZARZĄD.

MACIEJ FELDHUZEN

Pierwsze dwa lata w Brazylii

Bagaż złudzeń i co z niego zostało

W londyńskim „Dzienniku Polskim” były korespondent wojenny, Maciej Feldhuzen, zamieszcza szereg ciekawych artykułów o pierwszych dwóch latach swego pobytu w Rio. Powtarzamy je za „Dziennikiem Polskim”.

RIO DE JANEIRO w grudniu.

Czy przedwojenna Polska była krajem łatwym? Dla prezesa Wspólnoty Interesów czy dla prezesa PKO — bardzo łatwym, i Wedel pewnie nie miał trudności i teść Tomka Glinńskiego też chyba nie narzekał. Natomiast mnie zawsze brakowało pieniędzy na wódkę.

Czy Brazylia jest krajem łatwym? Wszystko jest względne i w mało którym państwie jest tyle tysięcy i dziesiątków tysięcy milionerów, co w Brazylii. Na przestrzeni siedmiu kilometrów nadmorskiej plaży Copacabana stoja rzędem drapacze chmur i palace, gęsto jeden przy drugim, a same tylko tereny każdego z nich wartosą miliony. W jednym tylko Rio de Janeiro jest dwa i pół raza więcej samochodów niż w całej Polsce, przy czym ponad pięć tysięcy samych Cadillaców modelu 1950. Kawa — potęga Brazylii, bawełna, tytoń, skóry. Ruch budowlany, rosnący przemysł, bogactwa mineralne. Nieznany w Europie komfort mieszkań, rozmach architektury, luksus sklepów, bogactwo wnętrza, zbytek klejnotów. I na tym tle przepiękne kobiety. Niesłychanie wysoka, nieznaną nigdzie elegancją pięknych, wytwornych eleganczek, zgrabnych, cudnie wypielęgnowanych kobiet. Niewtajemniczony, nieprzyswajający przybysz tyłem po ulicach biegnie, nie może po prostu nadażyć z oglądaniem się za nimi.

I jest druga Brazylia. Nędzna, smutna Brazylia głodu i analfabetyzmu, tęsknych piosenek i walki o byt. Brazylia czarnych i Indian, Brazylia bezrobotnych i bezdomnych i męki tropiku i wszelkich chorób.

Kraj paradoksoów. Kraj najwspanialszych możliwości, wciąż jeszcze nieznanych bogactw naturalnych i największej rozróżności gospodarce. Kraj nowy, przebogaty, kraj przyszłości. I tak przy tym malowniczy i piękny.

Z czym przyjechałem?

Gdy przyjeżdżałem tu przed dwoma laty, wiozłem z sobą: 1) troszkę wiadomości, wyczytanych w bibliotece pokładowej, między jednym a drugim stakiem choroby morskiej; 2) entuzjazm i tak zwana wiarę w siebie i 3) zaopatrzone byłem ponadto w słynną francuską maksymę twierdzącą, że «le journalisme mène à tout condition d'en sortir». (Dziennikarstwo każdemu daje możność urzadzenia się. — Przep. Red.)

Nie trzeba było bardzo długiego czasu na to, aby zrozumieć, że mój cały kapitał jest czysto iluzoryczny. Moje informacje o Brazylii były z gruntu fałszywe, a rozezorowanie mogło dorównać chyba jedynie rozezorowaniu Bolcia Piekarskiego, b. korespondenta wojennego Polskiego Radia, któremu na froncie przez rok cały wmaawialiśmy, że psy w Amsterdamie szeszekają... wcale nie pyskami. Gdy gen. Blaskovitz poddał Holandię i w nocy przekroczyliśmy linię niemieckie pod Utrechtem, wjeżdżając potem do Amsterdamu, do naszego jeepa podbiegł jakiś kundel i zaszecekał. Normalnie, jak pies, pyskiem. Bolcio był wstrząśnięty tym zjawiskiem, a z nami nie rozmawiał przez tydzień, urażony żeśmy go tak długo w błąd wprowadzali.

Ze mną było podobnie. Jechałem na podbój kolonii, a przyjechałem do kraju cywilizowanego, do jednego z najpiękniejszych miast świata i zdeptałem, zrozumiałwszy, że nikt na mnie nie czeka, że naprawdę do Brazylii, chcąc doskonale daliby sobie radę beze mnie.

Gdy przyskają złudzenia... Entuzjazm i wiarę w siebie

zgubiłem równie szybko i to w momencie, gdy zrobiłem genialne odkrycie, a mianowicie, że albo można tu pracować na własny rachunek, ale wtedy trzeba mieć jakiś zapasik gotówki, albo też można pracować dla kogoś, ale wtedy trzeba przynajmniej móc się z tym kimś jakoś porozumieć. Moi informatorzy w Europie zapewnili mnie wprawdzie, że tam po francusku, panie... każdy, panie. Ale to tak jak z francuskim w Warszawie: władzy nim prastare gubernantki, które uciekły do Polski przed absolutyzmem Napoleona Trzeciego lub młode panienki ztak zwanym domowym wykształceniem (także hafty i gra na fortepianie). Ja od niepiątych czasów miałem z francuskiego dwójkę. Portugalski, owszem, język galijski, romański, łaciński, ale tym niemniej cholernie trudny i przez pierwszy rok nie, ale to zupełnie nie, a do tego w Rio jeszcze żargon specjalny, tak zwany „caricoa”, który bezlitośnie wykrywa, zmiękcza, wypieszcza każde słoweczko.

Wreszcie i trzecia część mego kapitału, potęga dziennikarstwa,

okazała się uludą, gdyż w odwrotności do Francji czy Anglii, to nie dziennikarstwo prowadzi do innych zawodów, ale właśnie wszystkie inne zawody prowadzą do dziennikarstwa, jako do celu ostatecznego. Każdy chce pisać. Pójdarm, darmo albo nawet dopłacając. Każdy minister, deputowany, adwokat, lekarz — wszyscy piszą. Cóż więc pozostaje niedopłaconej, wegetującej braci dziennikarskiej?

Trzy grupy Polaków

Z kolei dostałem się pod ostrzał kolonii polskiej. Dzieli się ona na trzy odrębne grupy. Przede wszystkim stara emigracja zarobkowa sprzed wielu lat, osiadła na południu kraju, w stanie Parana, o wiele godzin lotu samolotem z Rio. Grupa ta zasympilowała się, wżarła się w ziemię i koszem niezliczonych ofiar w okresie pionierskim, zagospodarowała się i żyje spokojnie. Grupa druga, to emigracja wojenna, przybyła tu z Francji i Portugalii między rokiem 1940 a 1942, osiadła głównie w stolicy i w São Paulo. Wreszcie grupa trzecia, stosunkowo nieliczna,

składająca się z byłych żołnierzy, b. jeńców, uchodźców, więźniów, kacetowców, AK-owców, wszelakich rozbitków, którzy napłynęli tu między rokiem 1946 a 50.

Grupie drugiej potężnej, osiadłej, zamożnej, ustosunkowanej, powodzi się dobrze. Przeżyli tu świetne lata koniunktury wojennej i raczej «sposobem» niż pracą doszli do dobrych, do tustysięch rezultatów. Mają swe warsztaty pracy, mają domy, wille i meble. Mają tereny i samochody. Mają konta bankowe. Mają spokój. O tamtych ciężkich czasach swego dorobku opowiadają chętnie, ale z leką wzruszenia w oku i zmarszczką troski na zamysłonym czole. Że ciężko było. Że bardzo ciężko. Teren obcy, żadnej pomocy z nikąd. Języka nawet nie znali, gdy wiadomo, że byli wychowawcy Oświęcimia i Buchenwaldu pokochyli w obozach wzorowe kursy języka portugalskiego. Ciężko więc im było, a każda pomyslna transakcja zatruta była myślą o krowiącyim kraju. I masła nie było, a samochodami można było jeździć tylko na nacię. Ręce im opadały, gdy zaciemniono nadmorską aleję Copacabany, że to niby niebezpieczeństwo niemieckich łodzi podwodnych groził każdej nocy, a gdy do tego jeszcze karta w kasynie nie szła, ręce im opadały zupełnie, do reszty.

Co inni piszą i mówią

REŻIM WARSZAWSKI LIKWIDUJE ŻYDÓW

Londyński „Dziennik Polski” pisze: „Z dobrze poinformowanych kół żydowskich słyszę, że reżym podejmie wkrótce wszelkie środki nacisku, aby za przykładem sowieckim zlikwidować Żydów polskich jako grupę narodową i religijną. W Rosji — jak wiadomo — żydzi zmuszeni są do asymilacji przez likwidację wszystkich szkół żydowskich, piśm i wydawnictw. W Polsce reżym ma wkrótce podjąć podobne kroki. Wszystkie instytucje żydowskie o charakterze narodowym, społecznym, kulturalnym czy religijnym — mają być zlikwidowane.

Na razie reżym przeprowadził przed kilku dniami przymusową fuzję wszystkich instytucji żydowskich w jedno zrzeszenie, które będzie miało za zadanie pełną kontrolę życia żydowskiego w Polsce. Na czele egzekutywy tego zrzeszenia, liczącej 11 osób, stanął komunista, niejaki Smolar, który był dotychczas prezesem zlikwidowanego Centralnego Komitetu Żydów Polskich. Jedyne wydawane w

Polsce pismo w języku żydowskim „Dos Najn Lebel”, zostało zlikwidowane, a na to miejsce komunisti mają wydać nowe pismo, „Volksstimme”, o charakterze komunistycznym.

Ogółem w Polsce pozostanie od 40 tysięcy do 45 tysięcy Żydów, którym reżym nie pozwoli na wyjazd. Z ogłoszonych ostatnio oficjalnych danych przez konsula reżymowego w Tel-Awiewie, Marka Théa, wynika że od grudnia roku ubiegłego 27 tysięcy Żydów wyjechało z Polski do Palestyny. Przepuszczalnie do grudnia roku bieżącego jeszcze kilka tysięcy Żydów zdąży wyjechać, po czym emigracja — jak twierdzi konsul — będzie ostatecznie wstrzymana.

Zagadkową rolę w tych wszystkich „reformach” odgrywa wraz ze swoim sztabem poseł Izraela w Warszawie Barzilay. Wraz z radcą poselstwa Ukhanani i I sekretarzem Karmelem podał się ostatnio do dymisji ponieważ — „nie zgadza się z polityką zagraniczną Izraela”.

STALIN SZUKA SYNA

Prasa niemiecka donosi z Berlina: Sowiecki organ wojskowy w wschodniej strefie Niemiec „Sowietskaja Armija” podał krótki komunikat, że Stalin wypłaci nagrodę miliona rubli temu, kto znajdzie grób jego syna Jakóba Dżugaszwili, który r.1944 zmarł w obozie jeńców w północnej Bawarii. Zdaniem prasy muszą być jakieś specjalne powody, dla których dopiero obecnie Stalin wyznaczył taką nagrodę, choć od kapitulacji minęło trochę lat, i jest prawdopodobne, że stroskany ojciec szuka nie tyle grobu, ile samego syna.

Wiadomo, że stosunki Jakóba z ojcem nigdy nie były dobre. Nie chciał on wstąpić do partii, ani korzystać z protekcji ojca. Pracował jako zwykły mechanik, by wreszcie dojść do kierownika stacji traktorów na Kubaniu. W latach trzydziestych pracował jako inżynier w moskiewskiej fabryce samochodów. Po

śmierci drugiej żony Stalina, jakoby otrutej, zerwał ostatecznie stosunki z ojcem i tylko niekiedy odwiedzał babkę w Gori.

W miesiącu po wybuchu wojny dostał się do niewoli niemieckiej w kotle smoleńskim. Zdradzon przez innych jeńców, przyznał się, że jest najstarszym synem Stalina i kapitanem artylerii, jednak odmówił wszelkich dalszych zeznań, a także nie zgodził się na podpisanie ulotki propagandowej „List do mego ojca”, przeznaczonej na front.

W październiku 1941 został przeniesiony do obozu oficerskiego Hammelburg w północnej Bawarii. Tam jeszcze raz próbowano go bezskutecznie wygrać przeciw ojcu. W listopadzie 1943 został zabrany z obozu przez gestapo i odtąd słuch po nim zaginął. W każdym razie pogłoski o jego śmierci w r.1944 są równie niesprawdzone, jak i te że żyje incognito w Paryżu.

AMERYKANIE O WOJNIE NA WSCHODZIE

Newojorski dziennik „New York Times” pisze: Musimy pogodzić się z faktem, że postawa Ameryki wobec Rosjan i Chińczyków jest bardziej nieustępliwa, aniżeli Europie, która jest znów znaczenie bardziej stanowcza, aniżeli niekomunistycznej Azji. My nie traktujemy lekko możliwości nowej wojny, lecz patrzymy jej w oczy z większym zdecydowa-

niem, niż Europa. Nadto leży w naszej mocy, jako jedynego z krajów demokratycznych, wywołanie wojny światowej lub stawienie jej czoła. To jest przyczyna, dla której świat na zmianę o możliwości zastosowania bomby atomowej uległ wzbudzeniu, i dla której przybywa do Waszyngtonu mr. Atlee. Byłoby wydarzeniem dla świata

ISKIERKI

— W Berlinie obchodziła 105-tą rocznicę urodzin panna Berta Ganzlin, najstarsza kobieta w Niemczech. Przeżyła ona pięć wojen i obecnie ma jedno tylko życzenie, by nie potrzebowała już nigdy schodzić do schronów przeciwlotniczych.

— Marynarka Stanów Zjednoczonych komunikuje, że inżynierem udało się stworzyć «mózg elektryczny», dla kierowania przez radio pocisków rakietowych z wybuchowym ładunkiem atomowym. Koszt prototypu tego «mózgu» wynosi 4,5 miliona dolarów.

— Dworce kolejowe we wschodniej dzielnicy Berlina: Schlesiöcher Bahnhof i Stettiner Bahnhof zostały przemianowane na wschodni i północny. Władze niemieckie ogłosiły, że stało się «zgodnie z życzeniem większości Berlińczyków» ponieważ stare nazwy nie dadzą się pogodzić z granicą na Odrze i Nysie, według której cały Śląsk i Szczecin przypadły Polsce.

— Silne opady śnieżne zablokowały drogi i linie kolejowe w Alpach włoskich. W wysoko położonych dolinach górskich śnieg leży na wysokość 2 m.

W dolinie rzeki Padu nastąpiły powodzie, które zalały pola, linie kolejowe oraz zabudowania gospodarskie. Na zachodnim wybrzeżu wiał silny huragan i w Livorno statki zagrożone były nawet w porcie.

— Minister spraw wewnętrznych zachodnich Niemiec Robert Lehr oświadczył, iż w pobliżu fabryki benzyny syntetycznej w zachodnich Niemczech aresztowano grupę szpiegów, pod kierownictwem pułkownika rosyjskiego.

— Chirurg amerykański dr Bailey, wynalazł «mechaniczne serce», które przywrócić może z y c i e pacjentom zmarłym podczas operacji serca. „Mechaniczne serce” dało dobre wyniki przy doświadczeniach na psach, a obecnie dr Bailey zamierza przeprowadzić pierwszodoświadczenia na ludziach, w wypadkach beznadziejnych.

— Niemcy próbują zdobyć z powrotem rynki światowe dla swoich win. Wybrano na eksport 14 najważniejszych gatunków win reńskich oraz win z Frankonii i mozelskich.

— Pocisk rakietowy „Viking” wystrzelony na poligonie White Sands w stanie Nowy Meksyk (Stany Zjednoczone) osiągnął wysokość 107 mil. W pocisku umieszczono przyrządy ogólnej wagi 700 funtów, które automatycznie podawały przez radio dane dotyczące promieni kosmicznych, ciśnienia atmosferycznego i inne.

— Organ komunistycznych związków zawodowych „Prace” w Pradze wyjaśnia brak cebuli i octu w handlu twierdzeniem jakoby Cześć skupowała od dłuższego czasu cebulę i chowała ją dla obrony przeciw skutkom bomb atomowych, a oct dla obrony przed atakiem g a z o w y m (!...).

— Najmłodszą babką w Europie jest zapewne 30-letnia Maria del Carmen Sanches, mieszkanka Barcelony. Mając 14 lat wyszła za mąż w 1934 roku; jej córka Carlota, naśladowując matkę, również w 14 roku życia wyszła za mąż i w tych dniach porodziła synka.

— W Wiedniu zmarł prezydent Austrii, Karol Renner; był on synem wieśniaka i urodził się w 1870 r. w Dunajowicach na Morawie; pracą i pilnością doszedł do najwyższych stanowisk w Austrii.

— Policja arabska wykryła skład broni wartości ponad pół miliona funtów w obozie Beduinów w pobliżu piramid. 12 osób aresztowanych zostało za nielegalny handel bronią.

Broń zakopana była między namiotami obozu. Była ona przeważnie pochodzenia brytyjskiego i włoskiego i Budini zebrał ją przypuszczalnie na pobojuwiskach Pustyni Zachodniej.

wstrząsającym, gdybyśmy musieli rzeczywiście zrobić użytek z bomby atomowej. A jednak pewnego dnia może to okazać się koniecznym, jeśli wolny świat ma zostać ocalony. Gdy chwila ta nadejdzie, będziemy mieli po swej stronie wszystkie wolne narody. Ale musimy mieć pewność, że nie tylko my sami jesteśmy zdania, iż moment nadszedł, że innego zdania nie są chociażby nasi wielcy sojusznicy, jak Wielka Brytania i Francja.

Angielski punkt widzenia

Angielski dziennik „Times” stwierdza: „Decydującym faktem XX wieku jest naturalny sojusz między ludami, mówiącymi językiem angielskim, sojusz, który utrzymał się przeciw agresorowi w obu wojnach światowych i — jeśli działać się będzie szybko i mądrze — może zapobiec trzeciej wojnie. Przywódcy państw zachodnich mają dwojakie zadanie. Ich celem jest pokój. Muszą najpierw rozważyć wszelkie środki, mogące przerwać walkę na Kory. Ale równocześnie nie pora na jakiegokolwiek bezcelowe akcje, mogące wywołać te fatalne skutki, których uniknięcie jest głównym celem sztuki dyplomatycznej”.

Europa ważniejsza niż Wschód

Paryski dziennik „Le Monde” pisze: „Nie można poświęcać Europy na rzecz prestiżu wojkowego w Azji. Los wolnych narodów zależy w dużym stopniu od losu Europy. Azja jeszcze przez długi czas będzie pod względem wojskowym i politycznym odgrywała podrzędną rolę. Natomiast obszar między Odrą i Atlantykiem posiada taki sam potencjał ludzki i przemysłowy, jak kolos amerykański lub sowiecki. Czy zapomniałszy, że opanowana i zorganizowana przez Niemcy kontynentalna Europa przez cztery lata mogła stawiać czoło zjednoczonym wysiłkom Ameryki i Sowietów?”

Narody Zachodu muszą sobie uświadomić, że skończył się czas interwencji w Azji. Tylko Azjaci mogą ukształtować Azję. Jeśli Chiny do końca prowadzić będą grę Moskwy, jeśli poświęcą własne interesy, by uwikłać Amerykę i jej sprzymierzeńców w bezużyteczną wojnę, w tym wypadku Zachód musi iść swoją drogą”.

Polse między wojnami

Niezwykła powieść Jędrzeja Giertycha. Cena za trzy tomy Cr. 90,00; można nabyć w R-dakcji „Ludu”.

SŁOWO BOŻE

NA NIEDZIELĘ DRUGĄ PO TRZECH KRÓLACH
(Ewangelia zapisana u św. Jana w rozdziale II)

W on czas: Były gody małżeńskie w Kanie Galilejskiej: a była tam Matka Jezusowa. Wezwan też był i Jezus, i uczniowie Jego na gody. A gdy nie stawało wina, rzekła Matka Jezusowa do Niego: Wina nie mają. I rzekł Jej Jezus: Co Mnie i Tobie niewiasto? Jeszcze nie przyszła godzina moja. Rzekła Matka Jezusowa: Cokolwiek wam rzecze, czyńcie. I było tam sześć stągiew kamiennych, według oczyszczenia żydowskiego postanowionych, biorących w się każda dwa albo trzy wiadra. Rzekł im Jezus: Napełnijcie stągiewy wodą. I napełnili je aż do wierzchu. I rzekł im Jezus: Czerpajcież teraz, a doniesiecie przelozonemu wesela. I donieśli. A gdy skończył przelozony wesela wody, która się stała winem, a nie wiedział skądby było, lecz słudzy wiedzieli, którzy wodę czerpali: wezwał oblubienicę przelozony wesela. I rzekł mu: Wszelki człowiek pierwej kładzie wino dobre: a gdy się napiją, tedy podlejsze. A tyś dobre wino zachował aż do tego czasu. Ten początek cudów uczynił Jezus w Kanie Galilejskiej: i okazał chwałę swą, i uwierzyli weń uczniowie jego.

„Wina nie mają” (Św. Jan II)

W Kanie galilejskiej odbywały się gody weselne. Bawili się goście, aż w końcu wina zabrakło. Skończyła się radość i nastąpiło zakłopotanie. Ale byli tam obecni Pan Jezus, Matka Najświętsza i Apostołowie święci. Zaradziło się biedzie, bo Pan Jezus na prośbę Matki Najświętszej wodę na wino zamienił.

Tu na świecie bardzo często zabraknie nam tego wina szczęścia i radości. Ale dążymy do krainy, gdzie nigdy nie zabraknie wina doskonałej szczęśliwości. Na to przecież żyjemy na tym świecie, na to modlimy się, pracujemy i cierpimy, aby się kiedyś dostać do tej szczęśliwej krainy niebieskiej.

O tym pamiętać trzeba, iż nie tylko na to żyjemy, abyśmy swe doczesne interesa i sprawy prowadzili i aby się tylko o siebie i o swoich troszczyć. Wprawdzie i to są obowiązki, których lekceważyć nie należy, ale są to sprawy podrzędnej wagi, a daleko ważniejszą sprawą jest troska o zbawienie duszy naszej. Pewnego razu tak powiedział P. Jezus: „Marto, Marto, trosz-

czy się około wiela, ale jednego najwięcej potrzeba”. A tym jednym najwięcej potrzebnym jest zbawienie wieczne. Gdy to osiągniemy, to wygramy wielki los i zdobędziemy pierwszą i największą nagrodę. Nie na to żyjemy, aby sobie majątki gromadzić, lub sobie wielką sławę zdobywać, lub do wielkich dobić się godności. Jakąż korzyść ma z tego ten bogacz, który ubierał się w bisior i purpurę, i zasiadał z przyjaciółmi swymi do uczy przy suto zastawionych stołach, kiedy teraz będzie w piekielnej przepaści, a brak mu kropli świeżej wody dla odwilżenia spalonego języka. A znów spojrzycie na onego Łazarza, który życie swoje przepędził w skrajnej nędzy i cierpieniu. Wszelka ta nędza przemignęła, a teraz wiecznej radości zażywa. Prawdziwe są słowa Zbawiciela: „Cóż pomoże człowiekowi, wi choćby i cały świat posiadał, a na duszy swej szkodę ponosił? Raczej wszystko utracić i wszystko wycierpieć, aby uzyskać jedną rzecz najcenniejszą: Wieczne zbawienie duszy. Ks. T. K.

ZE ŚWIATA KATOLICKIEGO

Rozszerzenie Jubileuszu na cały świat

Miasto Watykańskie, (IC) — W specjalnej Konstytucji Apostolskiej, zatytułowanej „Per Annum Sacrum”, opublikowanej w Dniu Bożego Narodzenia Ojciec święty Pius XII rozszerzył przywileje duchowego na cały świat. Okres Jubileuszowy poza Rzymem trwać będzie od 1-go stycznia do 31-go grudnia 1951 roku.

Warunki uzyskania odpustu zupełnego są podobne do warunków jubileuszowych w Rzymie, a mianowicie: Odwiedzenie wyznaczonych przez ordynariuszów kościołów, odmówienie 6 Ojciec nasz, 6 Zdrowaś i 6 Chwała Ojcu w intencji Papieża, odmówienie Wierzę w Boga Ojca oraz trzech Zdrowaś z dodaniem „Królów

wo Pokoju, módl się za nami, w intencji zachowania pokoju. Poza tym Spowiedź i Komunia święta są warunkiem zasadniczym uzyskania odpustu.

Konstytucja Papieska daje ordynariuszom władzę wyznaczenia czterech kościołów, które należy odwiedzić i odmówić przepisane modlitwy. W okolicach wiejskich, gdzie niema w pobliżu więcej kościołów, biskup może wyznaczyć tylko jeden kościół. W krajach żelaznej kurtyny, gdzie kościoły mogą być zamknięte, odpust mimo to można uzyskać przed drzwiami lub pod murami kościoła. Wierni mogą uzyskać wielokrotnie odpust zupełny tak za siebie jak i za zmarłych.

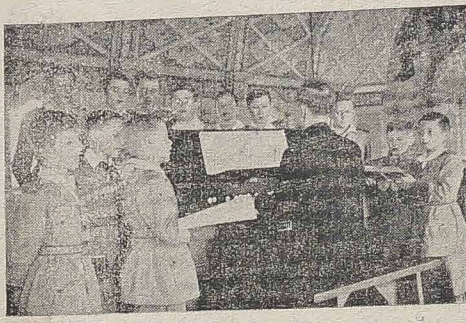
Błogosławieństwo Ojca Świętego dla Polski

Rzym, (IC) — Z okazji Bożego Narodzenia Ojciec św. Pius XII udzielił Polakom na całym świecie apostolskiego błogosławieństwa. Telegram z błogosławieństwem papieskim przesłał na ręce biskupa Józefa Gawliny Msgr. Giovanni Montini, pełniący obowiązki sekretarza Stanu. Brzmiał on, jak następuje:

„W gorącym holdzie, złożonym przez Waszą Ekscelencję w imieniu Polaków, rozproszonych po świecie. Ojciec św. słyszy głos całej ka-

tolicznej Polski, która w tradycyjnej czci dla Matki Boskiej zawsze znajdowała zjednoczenie i siłę dla obrony Włocławickiej wdzięczności za wyrazy, przesłane z okazji ogłoszenia Dogmatu Wniebowzięcia, Ojciec św. umacnia wszystkich Polaków — dalekich i bliskich — swym szczególnym błogosławieństwem apostolskim i zanoszący gorące modły do Ojca Wszelkich łask o szybkie odwrócenie bezmiaru cierpienia, uciskających duszę Narodu Polskiego”.

Seminarium św. Wincentego w Kurytybie



CHÓR SEMINARIJNY

Blizszych informacyj ustnie lub pisemnie udziela Ks. Dyrektor Seminarium św. Wincentego; listy należy adresować: **Revmo. Padre Diretor, Seminário São Vicente de Paulo, Av. Dr. Jaime Reis, 583, C. P. 155, Curitiba, Paraná.**

W połowie miesiąca lutego rozpocznie się w Seminarium św. Wincentego a Paulo w Kurytybie nowy rok szkolny. Przyjmuje się do Seminarium młodzieńców, zdrowych, pilnych w nauce, z dobrych katolickich rodzin, pragnących poświęcić się stanowi duchownemu w Zgromadzeniu Księży Misjonarzy.

W Seminarium istnieją następujące kursy: **wstępny** (preparatorio) jednoroczny; **gimnazjum** (4 lata) i **kolegium**.

Młodzieńcy, którzy zgłoszą się po ukończeniu gimnazjum i kolegium, będą przyjęci do **Seminarium Internum** (Nowicjat).

Dalsze aresztowania kapłanów

Wiedeń, (IC) — W ostatnim czasie zanotowano szereg nowych aresztowań księży w krajach za żelazną kurtyną. Między innymi aresztowano w Rajku w Czechach ks. Filipa Skrabika z diecezji Nitra, którego pobito do nieprzytomności. We wschodniej stronie Niemiec zabrano ks. Józefa Thiehe za działalność wśród młodzieży. W Mogilewie aresztowano ks. Juliana Grabowskiego za krytykę reżimu warszawskiego. Na Węgrzech aresztowano wikariusza generalnego diecezji Oradea Mare i jego dwóch braci. Aresztowanych umieszczono w więzieniach gdzie całymi miesiącami czekać będą na rozprawy sądowe.

Pretekstem aresztowań księży jest najczęściej oskarżenie o nadużywanie religii do prowadzenia politycznej działalności, szpiegowanie dla Watykanu i krytyka rządów ludowych. Komuniści z zasady aresztują jednak tylko takich księży, którzy cieszą się dużą popularnością wśród wiernych i mają wpływ na opinię większej grupy ludzi.

Meksyk znosi antyreligijne prawa

Mexico City, (IC) — Prezydent Miguel Aleman wniósł do parlamentu meksykańskiego projekt ustawy, która ma na celu unieważnienie antyreligijnych praw z roku 1926, wprowadzonych w życie przez generała Plutarca Callesa, ówczesnego ateistycznego prezydenta Meksyku. Prawa te skierowane były przeciwko religii, w szczególności przeciwko seminariom duchownym, zakonom, księżom, szkołom kościelnym i prasie katolickiej. W wyniku tych praw pięciu arcybiskupów i biskupów wypędzono z Meksyku, pozamykano szkoły katolickie, umęczono wielu duchownych, a praktyki religijne zakazano w murach kościołów.

Obecny prezydent, formułując projekt ustawy, stwierdził, że mimo iż antykościelne ustawy obecnie nie są wykonywane, jednak dalej istnieją na papierze i stanowią niebezpieczeństwo dla wolności sumienia i wyznania. Na tej podstawie domaga się on od parlamentu zniesienia nie-demokratycznych praw z czasów osławionego Callesa.

Katakumbowe sceny likwidacji zakonów na Węgrzech

Rzym, (IC) — Likwidacja życia zakonnego na Węgrzech dobiega końca. Reżym węgierski dekretem specjalnym zniósł wszystkie zakony katolickiego obszaru państwa, udzielając zezwolenia na noszenie stroju zakonnego tylko na okres dwutygodni początkowych, po upływie których można było jeszcze go używać jedynie w kościele i klasztorze aż do dnia 1-go grudnia. Po tej dacie, wszyscy zakonnicy i zakonnice mieli opuścić swoje dotychczasowe domy i przekazać je na własność państwu, sami zaś jako osoby ciwilne szukać sobie pracy w jakimś warsztacie ludowej demokracji.

Na przestrzeni trzech miesięcy reżym budapeszteński przegnał przedzierzgnąć prawie 12-sto tysięczną rzeszę zakonną (5000 zakonników i około 7000 zakonnice) na zatraszonych pracowniów, wtoczonych przemocą do komunistycznej maszyny czerwonych dyktatorów. Wielkomobilnie zaofiarował pracę w szkołach wszystkim posiadającym dyplomy nauczycielskie i profesorskie. Spodziewał się w ten sposób zdobyć przynajmniej 2.500 pedagogów do swych skomunizowanych szkół, gdzie po zniesieniu i przyjęciu dotychczasowych zakładów zakonnych, odczuwa się ogromny brak sił fachowych. Na wezwanie rządu do pracy w szkołach pod komunistycznym kierownictwem zgłosiło się zaledwie 100 osób, z czego z czasem wycofała się dość znaczna część. Reszta wybrała jakąkolwiek pracę, choćby najcięższą.

Episkopat węgierski zaprotestował energicznie przeciw bezprawnemu dekretovi, piętnując jednocześnie wprowadzenie około 1000 zakonnic i zakonników w nocy z 9 na 10 czerwca ub.r., kiedy to oddziały policji zjawiały się w nocy około godz. 11-tej i w ciągu pół godziny załadowały do przygotowanych ciężarówek wszystkich mieszkanców poszczególnych klasztorów w pasie nadgranicznym wzdłuż Jugosławii. Przewieziono ich następnie do różnych obozów koncentracyjnych, jak oświadczone,

ze względu na bezpieczeństwo publiczne. Jeszcze przed upływem 1 grudnia ub. r. wszystkie konwenty zakonne zostały opieczętowane, w wielu z nich otworzono już najróżnorodniejsze zakłady państwowe. I tak słynna Manresa Jezuicka pod Budapesztem, ściągająca przez cały rok mężczyzn na rekolekcje, służy dziś policji politycznej, węgierskiemu UB, może dla swego odosobnienia i głębokich piwnic. Okazały klasztor SS. Wiecej Adoracji przy Ulloi utca zajęła również policja polityczna. Dom nowicjacji OO. Paulinów w Pecs przemienili się w zakład akuszerski itd.

Reakcja wiernych na te barbarzyńskie zarządzenia czerwonych katów była wprost wspaniałą i godną najlepszych tradycji życia wiernych w pierwszych wiekach chrześcijaństwa. Kiedy dnia 10 czerwca w godzinach porannych rozeszła się wiadomość o wywiezieniu całego duchowieństwa zakonnego do obozów koncentracyjnych z pogranicza jugosłowiańskiego całe zastępy wiernych stały ze łzami w oczach przed zamkniętymi kościołami zakonnymi i głośno się modlili za uwolnienie mimo groźby wprowadzenia przez policję polityczną. Miasta przez cały dzień na znak żałoby pozostały głuche, zamilkły dzwony na wieżach kościelnych.

Niemniej nieugięta jest postawa samych zakonników i zakonnice dotkniętych dekretem likwidacyjnym. Niema ani cienia dezercji. Liczba powołań nie tylko że nie uległa zmniejszeniu, lecz wprost przeciwnie wszędzie dądo się zauważyć wzrost zgłaszających się do seminariów. Całość pozostała wierna swemu powołaniu i Kościołowi.

Wylimitowanie zakonów z życia Kościoła i narodu jest niewątpliwie zamknięciem pierwszego aktu walki reżymu z samym Kościołem. Potem przyjdzie atak na organizację Kościoła w osobie biskupów, następnie na zdeorganizowane komórki parafialne i kler świecki, wreszcie na samych wiernych.

Biskupi zamiatają podłogi

London, (CHIP) — Jeden z księży słowackich, który uciekł z sowieckiego obozu koncentracyjnego i przybył do Wiednia, stwierdził, że widział biskupów katolickich, zmuszanych do zamiatania podłóg w sowieckich obozach.

Czeszy komuniści zorganizowali te obozy dla „przeskolenia” duchowieństwa w duchu „demokratycznym”. W jednym obozie miesi się 103 księży obrządku łacińskiego i greckiego, w drugim 850 zakonników.

Więźniowie otrzymują głodowe porcje żywnościowe, ale zato są obficie karmieni doktryną marksistowską. Kurs „przeszkoleniowy” trwa 26

dni. Potem następuje egzamin, który trwa nieraz 4 godziny. Kto zda egzamin i wykaże swą „lojalność” wobec „demokracji ludowej”, odyskuje wolność.

DATKI NA SEMINARIUM św. Wincentego

Na pomoc młodzieży kształcącej się w Seminarium św. Wincentego w Kurytybie złożyli: Księża Świrski - Cr.300,00; p. Józef Syssak z Kurytyby Cr.20,00; pp. St. Gordyja i Tomaszewski z Agua Branca po Cr.10,00. Dzięki uprzejmości Ks. prob. Pinocego, złożyli Parafianie w Ivaí-Matriz - Cr.182,00; Kolenda w Vila Ivaí-Cr.371,00; w Barresinho - Cr.127,00; w Agua Parada-Cr.187,50; w Chapada - Cr.132,00.

Zacnym Ofiarodawcom, zarząd Seminarium składa serdecznie „Bóg Zapłać!”

JOTAVES

» SIKIETY «

Piękny poranek niedzielny. Dzwony odzwiają się wzywając wiernych do spełnienia obowiązku...

P. Imbujowy z rodziną też już ubrany, zaprzęgi konie, nasmarował wóz i za chwilkę dołączył się do sznura.

Po dwóch godzinach jazdy sznur zaczął się skręcać, okrążając biały kościół; w końcu podwinął pod siebie ostatni ogonek i utworzyło się wielkie morze z wozów, koni i ludzi.

Zagrzęły dzwony. Wszyscy zdjęli kapelusze i weszli ze skupieniem do kościoła.

»Asperges me« - intonuje kapłan odziany złocistym płaszczem - a w głosie jego i w całej ceremonii jest jakieś piękne, zachwycające, uroczyste...

Zagręły dzwony. Wszyscy zdjęli kapelusze i weszli ze skupieniem do kościoła. »Asperges me« - intonuje kapłan odziany złocistym płaszczem...

dego. Jest psychologiem. Niema w tłumie ani jednego człowieka, któremu się nie wydawało, że mówi on wprost doniegiół tylko dla niego.

Imbujowy co chwila ociera łzę ukradkiem i myśli w duszy: Tak, tak, wszystko to święta prawda. Jest on pobożnym i uczciwym człowiekiem; dba o wykształcenie i wychowanie swych dzieci...

Imbujowy nie ma odwagi powiedzieć sąsiadowi aby poprawił plot i zamknął bydlę, więc wtedy wypije sobie trochę wódki, pójdzie i powie prosto bez owijania w słano: »Siedzieli, bądźcie tak łaskawi i poprawcie plot a zamknijcie te krowy, bo mi szkoda czynią, a przebacze że was nawizują«.

Skończyło się kazanie i Msza święta. Po chóralnym odpiewaniu »Antof Pański«, w którym nie brakło głosu ani jednego z wiernych, tłum wysypał się przed kościół i zmieształ się z wozami.

A wśród wozów rozmowa zachodziła się tak: - Namóciłście kumie dużo pszenicy? - A nojnoby. Ze sto dwadzieścia akrów.

A kończy się tak: - ... no to chodźmy po znajomymu do wendy na jednego sikietka. (Nie wiem skąd się ten wyraz wziął lecz na koloni określamy takim słowem pełny kieliszek wódki, taki za 400 réjów z dawnych czasów).

I poszła spora gromada. Imbujowy z kumotrami też. Wypili po jednym sikietku i dosyć, bo przecież są uczciwymi kolonistami; no ale jeszcze jeden chyba nie zaszkodzi; i wypili drugiego; wreszcie trzeciego i...

Nie wiem poci ta knajpa w niedziale jest otwierana. Widocznie wendziarz nieborak nie mógł zarobić uczelwie w ciągu tygodnia na spodnie nawet z najlichszego »risado« więc rzucił się na ni-dzieli i dni święteczne aby utargować choć kilka mizernych sikietków więcej.

Wszyscy już piją, na dobre, palą fajki i spluwają starczyście na brudną podłogę, na której można by nasadzić kapusty i rosłyby bujnie. A wędziarz uśmiecha się z zadowoleniem do swych klientów bo krugerki i centawki ciurkają mu dziurką do brudnej szufladki umocowanej u spodu balkonu.

Na wierzchniej desce balkonu przygwożdżone są jakieś stare monety. To podobno przynosi szczęście w handlu; a u progu, przy drzwiach wejściowych przybita jest stara, zdarta podkowa końska. To też przynosi szczęście. Nie wiem gdzie on o tem szczęściu wyczytał czy w »Almanaque do Pensamento« czy skądinąd się dowiedział lecz faktem jest, że podkowa i widnieje ale zamiast przynosić szczęście świadczą tylko o ciemności swego właściciela.

Słońce schyliło się już z południa a we wendzie jeszcze pijać...

Słońce schyliło się już z południa a we wendzie jeszcze pijać...

Słońce schyliło się już z południa a we wendzie jeszcze pijać... Słońce schyliło się już z południa a we wendzie jeszcze pijać...

Słońce schyliło się już z południa a we wendzie jeszcze pijać... Słońce schyliło się już z południa a we wendzie jeszcze pijać...

Słońce schyliło się już z południa a we wendzie jeszcze pijać... Słońce schyliło się już z południa a we wendzie jeszcze pijać...

Słońce schyliło się już z południa a we wendzie jeszcze pijać... Słońce schyliło się już z południa a we wendzie jeszcze pijać...

Słońce schyliło się już z południa a we wendzie jeszcze pijać... Słońce schyliło się już z południa a we wendzie jeszcze pijać...

Słońce schyliło się już z południa a we wendzie jeszcze pijać... Słońce schyliło się już z południa a we wendzie jeszcze pijać...

T O I O W O

29-letni Ali Ben Schar przebywał przez 288 godzin pozbawiony w trumnie. Twierdzi on, iż pobił rekord światowy. Pełny rekord »pogrzebania żywym« wynosił 260 godzin i ustalony został przez Austriaka, Ali Ben Schar miał w trumnie czekolade i herbatę.

Lekarze głowią się nad zagadką młodego człowieka, młwiącego doskonale po angielsku, a który nie potrafił nic o sobie powiedzieć. Ma on ślady uderzenia na głowie, które przypuszczalnie spowodowało utratę pamięci.

Trucizna na szczury podłożona w szwedzkim mieście Endköping przez niefachowców dała wreszcie przeciwny skutek. Zamiast truć, trucizna pobudziła apetyty szczurów, które wyrastały na zdrowe i silne drapieżniki atakujące koty.

Patrol brytyjski znalazł w dżungli malajskiej paczkę sztucznych włosów, których terroryści używali przebijając się za Europejczyków.

Trzech cukierników aresztowanych zostało za spowodowanie zatrucia 1400 ludzi w Starym Bolesławiu pod Pragą, na skutek sprzedawania złej jakości lodów.

Oskarżenia należą do Spółdzielni Spóły wezej, która fabrykowała miała lody przy życiu zepsutych kaczych jaj.

Władysław Anders

Bez ostatniego rozdziału

Wspomnienia z lat 1939 - 1946 (Bez pozwolenia Autora, przedruk wzbroniony)

Pełen nabrzezny między Adriatykiem a wschodnimi stokami Apenin o szerokości 25-40 km, wzmocniony większymi i mniejszymi wznesieniami, był poprzeczny...

Ja, oddział kilkuset ochotników włoskich pod przewodnictwem znanego adwokata, dowodzony przez polskich oficerów i podoficerów i oflicera brytyjskiego.

Ruch za nieprzyjacielem rozpoczął się 17-go czerwca 1944. 3-a dywizja, działając dwiema brygadami, po dwóch osiach ruszyła naprzód tak szybko, jak tylko pozwalały zniszczenia i zamieszanie.

Obie polskie dywizje ruszają natychmiast w pościgu. Pomimo dużych zniszczeń i zamieszania drogi, oddziały pościgowe idą w styczności z tylnymi strażami nieprzyjaciela, stając się z nimi walki.

W pasie nadmorskim wzduż drogi nr 16 wzmocniona 3-a dywizja strzelców karpaccich; po osi pomocniczej Chieti - Teramo - Ascoli - Amandola - Macerata wydzielone oddziały korpusu włoskiego z zadaniem ubezpieczenia 3-iej dywizji od zachodu;

Bitwa Loretańska

Nazajutrz rozpoczyna się bitwa, zwana loretańska od miasta Loreto, przez które szedł początkowo nasz główny wysiłek.

Na prawym skrzydle 3-a dywizja strzelców karpaccich, wsparta przez gros sił 2-iej brygady pancernej, dowodzonej przez gen. Rakowskiego, i karpaccy pułk ulanów, w ciężkich walkach zdobywa kolejno Castel-fidardo, Osimo i całe pasmo wznesień nad doliną rzeki Musone.

Na lewym skrzydle 5-a kresowa dywizja piechoty, działająca na szerokim froncie, opuszcza obóz między rzeczką Flumicello a rzeką Musone, dobija do Musony; przekracza ją i zdobywa przedmoście, stanowiące podstawę wyjściową do przyszego natarcia.

W końcowej fazie bitwy szerokość frontu wynosiła około 60 kilometrów.

Kończyliśmy tę bitwę 9-go lipca, dzierżąc dogodne podstawy do towarzyszącego działania na Anconę i mając swobodę własnej kontratakacji i przegrupowania.

Pozostawiam prowadzić bitwę o Anconę według następującego planu: prawe skrzydło na wprost

Ancony ma pozostać biernie, pozorując działania zaczepne, na lewym skrzydle grupa uderzeniowa ma przełamać pozycje obronne nieprzyjaciela i przedrzeć się do Ancony.

natarcie na Monte della Crescia wykona 5-a wileńska brygada piechoty, wzmocniona 3-m baonem strzelców karpaccich, 4-m pułkiem pancernym, wspierana silnie artylerią;

manewr wykona 2-a brygada pancerna, 15-y pułk ulanów, 7-y pułk huzarów brytyjskich, 6-a włoska brygada strzelców i komandos;

wiązanie nieprzyjaciela na prawym skrzydle wykona jedna brygada 3-iej dywizji; obojętne skrzydła wykonają ograniczone natarcie na skrzydło przylegającym do polskiej grupy manewrowej;

Przegrupowanie przeprowadzamy skrycie, by nieprzyjaciel nie spostrzegł przegrupowania oddziałów pancernych z pasa nadmorskiego na lewe skrzydło.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Sprzedam Młyn

przy wielkiej drodze z Rio Azul do Maleta (9 kilometrów z Rio Azul), młyn w dobrym stanie; woda idzie na koło. Jest urządzenie do mąki mandlekowej, słazkarnia, młockarnia; w tym znajduje się 12 i pół akra ziemi ornej.

Informacje: Ladislaw Czernichowski - Rio Azul - Paraná.

Puglaresy od 8,00. Nasiona gwarantowane, wyłącznie zagraniczne, wysła się za »Reembolso« Tabaka do zazywania. Karty do gry, od 8,00 do 45,00. FLORECKI - Rosário 64.



Empregado com real successo nas TRAUCEBRONQUITES EM TODOS OS SEUS GRAUS E SUAS MANIFESTAÇÕES COMO SEJAM: TOSSES, CATARROS, BRONQUITES E COQUELUCHE.

FARMACIA e DROGARIA STELLFELD. Zalożona w roku 1857. Dziś lepiej jak wczoraj; jutro będzie lepiej jak dziś. - JEST TO APTEKA, KTÓRA NAJTA-NIEJSPRZEDAJE I NAJWIĘCEJ MA ZAUFANIA. - Przyjmuje zamówienia przez »Reembolso Postal«.

Henryk Sienkiewicz

Krzyżacy

POWIEŚĆ

150)

Giermek Hława uradowany był w duszy jeszcze bardziej od Maćka, gdyż nie było dla niego większej nad bitwą rozkoszy.

— Nie wiem — rzekł — jak ci nasi ludzie będą się potykali, ale idą cicho, sprawnie i ochotę znać po nich okrutną. Jeżeli ów Skirwoiło dobrze wszystko wymanował, to żywa noga nie powinna wyjść.

— Da Bóg, mało się ich wymknie — odpowiedział Zbyszko. — Ale kazalem jak najwięcej jeńców brać, a gdyby trafił się młody rycerz, albo brat zakonny, to już koniecznie nie zabijaj.

— A czemu to, panie? — spytał Czech.

Zbyszko zaś odrzekł:

— Pilnujcie i wy, aby tak było. Rycerz, jeśli z gości, to włóczy się po miastach, po zamkach, siła ludzi widuje i siła nowin słyszy — a jeśli zakonny, to jeszcze więcej. Toć, Bogiem a prawdą, po to ja tu przyjechałem, żeby kogoś znaczniejszego pochwylić i zamianę uczynić. Jedna mi ta droga ostała... jeżeli jeszcze ostała.

To rzekłszy, dał ostrogi koniowi i znów wysunął się na czoło oddziału, aby wydać ostatnie rozporządzenia i uciec razem od smutnych myśli, na które brakło i czasu, albowiem miejsce na zasadzkę wybrane nie było już zbyt odległe.

— Czemu to młody pan tuszy, że jego niewiastka jeszcze żyje i że się w tych stronach znajduje? — spytał Czech.

— Bo jeśli jej Zygfrjd od razu w Szczytnie w pierwszym zapędzie nie zamordował — odparł

Maćko — to sprawiedliwie można się spodziewać, że jeszcze żywa. A jeśliby ją był zamordował to by szczyteński ksiądz nie był nam takich rzeczy rozprowadzał, które przecie i Zbyszko słyszał. Ciężka to rzecz nawet dla największego okrutnika podnieść rękę na niewiastę bezbronną, ba! na dziecko niewinne.

— Ciężka, ale nie dla Krzyżaka. A księżca Witoldowe dzieci.

— Prawda jest, że wilcze on serca mają, wazelako i to prawda, że w Szczytnie jej nie zgładził, a że sam w tę stronę pociągnął, może i ją w którymś zamku ukrył.

— Hej! żeby się to tak udało tę wyspę i ten zamek uciec!

— Spójrz jeno na tych ludzi odrzekł Maćko.

— Pewnie! pewnie! ale mam ci ja jedną myśl, którą młodemu panu powiem.

— Choćbyś miał i dziesięć, dziedzicami murów nie rozwalisz.

To powiedziawszy, ukazał Maćko szereg dzid, w które większa część wojowników była uzbrojona, poczem zapytał:

— Widziałeś kiedy takie wojsko?

A Czech rzeczywiście nie podobnego nie widział. Przed nim jechał gęsty zastęp wojowników, i jechał bezładnie, bo w boru i wśród krzów trudno się było trzymać szeregow. Zresztą pieszki pomieszani byli z konnymi, i by nadający krokem końskim trzymali się grzyw, kulbak i ogonów. Barki wojowników pokryte były skórą wilków, rysłów, niedźwiedzi, z głów sterczały to kły dzicze, to rogi jelenie, to kosmate uszy, tak że gdyby nie broń ster-

cząca w górę i nie smoliste luki i koszyki ze strzałami na plecach, patrzącym z tyłu mogłoby się wydać, zwłaszcza we mgłę, że to cały gromady dzikich leśnych bestyj wyruszyły z głębi leśnych niedostępnych legowisk — i ciągną gąszień na świat, gnane żądzą krwi lub głodem. Było w tym coś strasznego, a zarazem tak niezwykłego, jak gdyby się patrzyło na ów dziw, zwany gomon, w czasie którego, jak wierzby prostactwo, zrywają się i idą przed się zwierzęta, a nawet kamienie i krzaki.

To też na ów widok, jeden z owych wódzów z Łękawicy, którzy przybyli z Czechem, zbliżył się do niego, przeżegnał się i rzekł:

— W imię Ojca i Syna! Dyż ze stadem prawych wilków idziem, nie z ludźmi.

Hława zaś, choć sam pierwszy raz podobne wojsko oglądał, odrzekł jako doświadczony człowiek, który wszystko przeznal i nicemu się nie dziwi:

— Wilcy stadem w ziemie chadzają, ale krzyżacka krew smakuje im na wiosnę.

Arceżywiście była już wiosna — maj! Leszczyna, którą był bór podziwiał, pokryła się jasną zielenią. Z mchów puszystych a miękkich, po których stąpały bezszelestnie nogi wojowników, ki dobywały się białe i sinawe saanki, oraz młode krzewy jagód leśnych, borówek i żąbkowana paproć. Zmroczone obfitymi dżdżami drzewa pachniały wilgotną korą, a z leśnego podłoża biła surowa woń opadłego igliwia i próchna. Słońce grało tęczę na zwieszonych wśród liści kropkach, i ptactwo głośno się w górze radośnie.

Oni szli coraz prędzej, bo Zbyszko przynaglał. Po chwili przyjechał znów na tyły oddziału, gdzie był Maćko z Czechem i mazurskimi ochotnikami! Nadzieja dobrej bitki widocznie ożywiła go znaczenie, bo w twarzy

nie miał zwykłej troski i oczy świeciły mu po dawnemu.

— Nużel! — zawołał. — W przodu nam teraz iść, nie w ciągłym dku na teraz iść, nie w ciągłym dku na teraz iść, nie w ciągłym dku na teraz iść.

— Słyszcie! — rzekł im jeszcze — może zaskoczym Niemców nie spodzianie, ale jeśli wymiarkują, to już i w szyku zdolają stanąć, to już i w szyku zdolają stanąć, to już i w szyku zdolają stanąć.

Zbyszko powtórzył im jeszcze raz, aby, jeśli wśród pieszych knechtów znajdą się rycerze, lub bracia w białych płaszczach na zbroi, nie zabijając ich, jeno w niewolę brać, poczem skończył znów do przewodników i po chwili zatrzymał oddział.

Przyśli do gościńca, który od przystani, leżącej naprzeciw wyspy, biegł w głąb kraju. Właściciel nie był to jeszcze prawdziwy gościńiec, ale raczej szlak niedawno przez lasy przestarty i wyrównany tylko o tyle, aby wojska i wozy od biedy mogły przejechać po nim. Zobustron wznosił się wysokopłenny bór, a po obu brzegach piętrzyły się poselane dla otwarcia drogi pnie starych sosen. Leszczynowe podszycie było miejscami tak gęste, że przesłaniało całkiem głąb leśną.

Wybrał przytem Zbyszko miejsce na zakręcie, aby nadchodzić, nie mogąc nie dojrzeć, zdala, nie mieli czasu albo cofnąć się w porę, albo ustawić w boju wym szyku. Tam zajął oba boki szlaku i zaczął czekać nieprzyjaciela.

Zżył z borem i z leśną wojną Zmujdzini przypadli tak sprawnie za kłody, za korzenie ściętych lub obalonych drzew, wyrwane z gruntu, za leszczynowe krzewy i kępy młodej jedliny — jakby ich ziemia pochłonięła. Człowiek się

nie ozwał, koń nie parsknął. Od czasu do czasu, koło zaczajonych ludzi przelęgł to drobny, to gruby zwierzę leśny, i dopiero niemal otarłszy się o nich, rzucał się z przerażeniem i fukiem w bok. Chwilami zrywał się powiem i napelniał bór szumem uroczytym i poważnym, chwilami cichnął, a wówczas słychać było tylko odległe kukanie kukanie kukulek i bliskie bicie dziecięcych.

Zmujdzini słuchali z radością tych odgłosów, albowiem szczególnie dziećmi był dla nich związanym dobrem wróżby. Było zaś owych ptaków pełno w tym boru, i kowanę dochodziło ze wszystkich stron, usilne, szybkie, podobne jakby do pracy ludzkiej. Rzekłbyś, wszystkie tam miały swe kuznie i od wczesnego rana zabrały się do gorliwej roboty. Maćkowi i Mazurkom zdawało się, że słyszą cieszów, pobijających belki podtrzymujące więzanie dachu na nowym domu, i przypomniały im się strony rodzinne.

Lecz czas upływał i dłużył się, a tymczasem nie było słychać przez szum leśnego i głosów ptactwa.

(Ciąg dalszy nastąpi)

WINCENTY FLENIK
Chirurg — Dentysta.
Godziny przyjęć: od 8—11 i od 2—6. — Rua Saidanha Maranhão, 593, Curitiba.

DO SPRZEDANIA sklep i dom przy głównej drodze z Iрати. Położenie wielce korzystne, dom w dobrym stanie. Wiadomości udziela **Ludwik Hawryluk — Iрати — Paraná.**

Sarna e Coccinas?
ANTI-SARNA TEL
o último recurso =

Najstarsi sławni ludzie w Europie

Polacy w dziedzinie

Zgon w kilkunastoletnich zaledwie odstępach czasu dwu sławnych starców: króla szwedzkiego Gustawa V. (przeżył 92 lata, rządził 43 lata, był pierwszym sławnym królem-tenistą) oraz znanego pisarza angielskiego G. Bernarda Shaw (przeżył 94 lata) — zwraca uwagę całego świata na żyjących dotąd sławnych starców w Europie.

Najstarszym z tych sław (choć nieestety mało znanym poza Polską) jest mistrz Ludwik Solski, który na wiosnę 1950 ukończył w kraju 95 lat życia i dotąd nie tylko czasami występuje na scenie, ale także wykazuje zadziwiająco żywotność fizyczną i umysłową. Jest on fenomenem w świecie sztuki na miarę nie polską, lecz światową.

Przypuszczać można, że rekord długości jego pracy aktorskiej, reżyserkiej i filmowej stanowi unikat w historii kultury i chyba długo przez nikogo nie będzie pobity. Trzeba tylko życzyć sławnemu Polakowi legendarnej setki lat i nawet więcej. Dlaczegożby Solski nie miał tego dokonać po przeżyciu tylu wojen i katastrof?

Drugim co do wieku, jakkolwiek mającym już swą wybitną pozycję w dziejach Francji, Europy i świata jest francuski marszałek Filip Pétain, który ukończył w kwietniu ubiegłego roku 94 lata życia i do ostatniego roku zachowywał zdumiewającą świeżość umysłową. Pétain, nieznanym nikomu do wybuchu pierwszej wojny światowej pułkownik, rozpoczął swą historyczną karierę w 1914 roku, mając lat 58 (z życia zaczyna się po sześćdziesiątce). Został wtedy bardzo szybko generałem, przeszedł wszystkie stopnie generalskie, wygrał w roku 1916-17 największą do dziś bitwą świata pod Verdun z Niemcami i otrzymał tytuł marszałka Francji wraz z Fochem, Lyauteyem, Joffre'em i Franchet d'

długowieczności nie ustępują innym narodom

Esperoy po zwycięstwie w roku 1918; minister obrony narodowej w roku 1934 i wicepremier w 1940 roku został w lipcu 1940 na podstawie uchwały Zgromadzenia Narodowego w Vichy szefem Państwa, naczelnym wodzem i premierem, a właściwie dyktatorem.

Miał wtedy 84 lata, co jest znów, jak na dyktatora, rekordem światowym. Sprawował swą dyktaturę przez 4 lata po podpisaniu zawieszenia broni z Niemcami w niesłychanie ciężkich warunkach politycznych, został w roku 1944 wywieziony przemocą do Niemiec przez cofającą się wojska hitlerowskie, wrócił dobrowolnie po klęsce Niemiec do Francji i tu został w 1945 roku w wieku 89 lat skazany przez nadzwyczajny parlamentarno-rewolucyjny, tak zwany «Najwyższy Sąd» na śmierć za zdradę stanu pomimo protestów znacznej części francuskiej opinii publicznej.

Gen. de Gaulle, ówczesny szef Państwa zamienił starcowi karę na dożywotnie więzienie, w którym to więzieniu w forte wioskowym na wyspie d'Yeu na Atlantyku Pétain do dziś przebywa. W ten sposób sędziwi 94-letni marszałek dzierży smutny dla Francji rekord najstarszego więźnia na świecie.

Do dziewięćdziesiątki docho- dzą ponadto w Europie: słynny filozof włoski Benedykt Croce i pisarz duński Knut Hamsun laureat nagrody Nobla. Z Polaków przekroczyli ją zapewne żyjący dotąd w kraju: pierwszy marszałek Sejmu Ustawodawczego Rzeczypospolitej w latach 1919—1922 Wojciech Trąpczyński i oryginalny filozof Wincenty Lutosławski, znawca filozofii Platona o światowej sławie. Dodajmy że w Kolegium Kardynalskim, którego przetrwał do wieku jest zwykle bardzo w y s o k a, Książę Kardynał krakowski Sa-

pieha liczący 82 lata, należy jednak do najstarszych.

Wśród wybitnych pisarzy francuskich znakomity poeta katolicki Paweł Claudel liczy 82 lata życia, a Andrzej Gide, laureat Nobla w roku 1948 ma 81 lat. Twórca nacjonalizmu francuskiego Karol Maurras liczący ponad 80 lat, przebywa wciąż w więzieniu, skazany po wojnie.

Głowy państw i premierzy po drugiej wojnie światowej liczą często ponad 70 lat życia: Ojciec św. Pius XII (73 lata), premier włoski de Gasperi (73 lata), nowo obrany prezydent Brazylii, dr Getulio Vargas 73 lata. Winston Churchill (75 lat), były premier, a obecnie przewodniczący francuskiego Zgromadzenia Narodowego bardzo rzekci Edward Herriot (77 lat), kanclerz republiki Niemiec Zachodnich Adenauer (73 lata), Józef Stalin (błisko 71 lat), generałowie amerykańscy Marshall i MacArthur (około 70 lat), król norweski Haakon VII (78 lat), ekskrólowa holenderska Wilhelmina (70 lat) itd. Tylko Sowiety i ich państwa satelickie pozwalają względnie młodym komunistom na udział w rządach; na Zachodzie Europy przed 50-letnią polityką prawie się nie dopuszczają do władzy, co ma poza dodatnimi także swe ujemne strony.

Parę tych przykładów wskazuje, że Polacy w dziedzinie długowieczności swych sławnych ludzi tak w przeszłości (król Władysław Jagiełło, król Zygmunt Stary, poeta i polityk J. U. Niemcewicz, pisarz Aleksander Świętochowski, jeden z twórców socjalizmu polskiego Mieczysław Limanowski) jak też dzisiaj nie ustępują innym narodom.

Dodajmy, że w historii europejskiej rekordy długowieczności dzierżą: słynny malarz włoski z 15 i 16 wieku Tytjan (99 lat) i pisarz francuski z 17 i 18 wieku

Fontenelle (100 lat). Rekord długości panowania posiada, jak dotąd cesarz Austro-Węgier Franciszek Józef I. (68 lat od 1848 do 1916), potem królowa angielska Wiktoria (64 lata od 1837 do 1901) i król angielski Henryk III. (56 lat od 1216 do 1272). Król Władysław Jagiełło ma rekord polski (47 lat od 1387 do 1434).

Tak więc nie tylko chłopci, jak dotąd mówiono, ale także politycy, duchowni i artyści należą do ludzi raczej długowiecznych.

Na wesoło

BIAŁA MAGIA

Czarny jak sadza 35-letni książę Lapatniu z Nigerii, właściciel 80,000 sztuk bydła, przybył do Londynu. Poraz pierwszy w życiu był zagranicą.

W białym kapeluszu, w długiej do kostek błękitnej sukni, książę zaczął zwiedzać Londyn.

Na Trafalgar Sq. ujrzał kamienne lwy, Lapatniu wykrzyknął:

— Ocho, muszą mieć swą fotografię na tle tych dziwnych zwierząt. To zadziwi wszystkich w domu...

Zielono-żółto czerwone, migające światła uliczne zachwyliły księcia. Patrzał na nie długo i stwierdził:

— Jaki zacny ten rząd angielski! Dla rozweselenia przedchodni ustawił takie zabawki co krok...

Ale kolorowe światła zbłądziły wobec ruchomych schodów w kolejo-podziemnej. Książę piszczał:

— To dopiero zabawa! I naprawdę można sobie tak jeździć w dół i w górę dowoli, bezpłatnie? Cudowna rozrywka!

Mimo wielkiej ochoty Lapatniu nie odważył się wsiąść do piętrowego autobusu. Tymczasem: — Przebiecie się musi przedrzeć jesi wiatr dmuchnie. Zbyt niebezpieczne...

wszystkich bolą stopy, więc muszą jeździć...

Pociągi elektryczne zadziwiły księcia. Zauważył:

— U nas, w Nigerii, lokomotywa ciągnie wagony. Ale tu chytrzy biali nauczyli wagony pędzić same!

Ogólne spostrzeżenie Lapatniu:

— Ubogich tu naród. Nie widzę zupełnie krów. Widocznie nikogo nie stać chociaż na cielaka...

Po 2 dniach księżę Lapatniu wyjechał z Londynu, a powrotem do Nigerii. Zapytany dlaczego tak prędko, wyjaśnił:

— Mam już co opowiadać u mnie w domu, przez rok. Ooooc! będą się bardzo dziwić u nas, przy ogniskach. Gdy tam wszystko opowiem, to znów przyjadę zobaczyć magię białych.

Jaki wniosek

Tubylecy wyspy Hatam w pobliżu Nowej Zelandii zadecydowali przed mniej więcej stu laty, że nigdy nie będą prowadzili wojen. Zniszczyli wszystkie broń i... wkrótce potem zostali napadnięci. Nie bronili się i przyrzeczenia dotrzymali.

Dziś — są na wymarcu.

W biurze matrymonjalnym

Klient: — Proszę mi pokazać podobną damę z milionowym posagiem.

Właściciel: — Przepraszam ale od stu tysięcy wzywał fotografii nie pokazujemy.

Prawdopodobnie tak było

Sierżant — Mrogała, czemu nie jesteś dziś ogolony?

Żołnierz: — Czy nie jestem ogolony?

Sierżant: — Tak. I chcę wiedzieć dlaczego?

Żołnierz: — No, było nas dwunastu, a wszyscy patrzyliśmy do jednego zwierciadła. I tak prawdopodobnie ogoliłem kogo innego.

W komisariacie
Pański stan?
— Smutny, panie komisarzu.
— Czemu pan jest?
— Utrapieniem rodziny.

Dr. BRONISŁAW OSTOJA ROGUSKI

ADWOKAT — Sprawy cywilne, handlowe i robotnicze, inwentarze, naturalizacje. — BIURO ADWOKACKIE Praça Zacarias N. 80 (edifício João Alfredo) 3-cie piętro, sala 308, Tel. 2174 — Kurytyba

KLINIKA CHOROBOCZU

Dr. C. L. Szymański

LABORATORIUM SZTUCZNYCH OCZU

Przyjmuje od 9 do 11 i od 2 do 5 po południu, Rua Candido Lopes 128 - Edifício I.A.P.C. 6. andar - Curitiba

ARMAZEM ROQUE

de TOMAS KUBIS

Kupujemy i sprzedajemy wszelkie produkta krajowe. — Posiadamy świeże towary spożywcze oraz napoje krajowe i zagraniczne. — Praça Coronel Eneas 36, 24, San Francisco 57 bok Izete da Ordem, Kurytyba

Casa de Saude

SÃO FRANCISCO

Klinika prywatna — DR. JOHGE MEYER FILHO Rua São Francisco N. 147 — Curitiba — Telef. 1048 Operacje, choroby kobiece, porody, sztuczny pneumator X na płuca. — Aparat Roentgena — Diatermia. — Rafo ultra-violeta, Zystoskopia. — Przyjmuje od godziny 2 — 5. W sobotę od godziny 11 do 1.

MATERIAŁY ŁOKCIOWE

SPRZEDAŻ HURTOWNA I DETALICZNA

JOHNSON & Cia.

Praça Generoso Marques, 26

CAIXA POSTAL 286 — Adres Telegr.: EDENUNDO

TELEFON 2-6-2-7 CURITIBA

MÓWI SIĘ PO POLSKU

Przyjmujemy paczki opakowane, do wysyłki samolotem do Polski

Aéromar - Turismo

Rua 15 de Novembro 527 — Telefon 958 CURITIBA — Caixa Postal K — PARANÁ

**Uwaga Rolnicy!**

Marka, która budzi zaufanie "PERENOX" chroni ziemniaki i pomidory przed zarazą; wystarczą rozczyścić go z wodą.

"DETEPÓ" - 5

Imunizuje wszelkie zboże. Posiadamy nadto inne środki. — Udzielamy porad! Przedstawicielem na Paraná jest:

GUERRA REGO & Cia., LTDA. Rua Comendador Araujo, 535 Caixa Postal, 152 — Curitiba — Paraná

ESCRITÓRIO TÉCNICO

J. Ficiński — Inżynier

Architektura, Budownictwo. — Poza Kurytyba przyjmuje projekty oraz budowę kościołów, kolegiów i większych budynków. — Biuro: Rua Marechal Floriano, n. 50 Telefon 850 — Kurytyba — Paraná

PROSIMY ODWIEDZIĆ WYSTAWĘ W SKŁADZIE

Casas Pernambucanas

A ZDZIWIĆ SIĘ NOWOŚCIAMI OTRZYMANYMI NA ŚWIĘTA BOŻEGO NARODZENIA

Praça Tiradentes, 562 - Telefon 7-7-6 i Avenida Republicana Argentina, 4139

A MODESTA

Rua José Bonifácio, 122

Wielki wybór w butach, trzewikach, w materiałach lokciowych po cenach bardzo niskich w składzie JANA GŁODZIŃSKIEGO

(od znanego waszego, który był w Casa do Povo)

ODDZIAŁ DLA POŁOŻNIC

CASA DE SAÚDE

Dr. Moysés Paciornik

Zorganizowany na sposób klinik północno-amerykańskich.

PORÓD BEZ BÓLU

Rua Lourenço Pinto, 83 — Fone 444 — CURITIBA

Sumiennie wykonuje się recepty okulistów.

OTICA CURITIBA

Jedyna specyfikowana IRMAOS BARBOSA Ltda. Curitiba

Rua Mons. Celso 31 (Matriz) Praça Zacharias 92 (Filial) PONTA GROSSA R. 15 Novembro 499 (Filial)

Dr Stanisław Bemben

Lekarz — Klinika ogólna; leczy choroby kobiece, choroby żołądka, wątroby i wewnętrzne. Konsultorium: Praça Tiradentes 530 (altos da Farmacia Stelfeld), od 10-12 i od 3-6 godz. Rezydencja: R. Julia da Osta. 308-Curitiba Tel. 4376

CASA CRUZEIRO

Sielski, Sbalqueiro & Cia Praça Coronel Eneas, 152 Żelastwo, naczynia kuchenne, szkło, farby, oleje, pokosty, nasiona ogrodowe, artykuły na prezenty i t.p. — CENY NISKIE

Radios Philips

Revendedores autorizados

Casa Tarobá

STIER & STIER Avenida João Pessoa, 111, 115. CURITIBA — Paraná

ÓTICA LUZ

Laboratorium Optyczne Okulary — Telefon 4141 Sumiennie i dokładnie wykonuje się recepty okulistów przy Rua Candido Lopes 120 Edifício I. A. P. C. w pobliżu Corpo de Bombeiros — Curitiba

Dr. Carlos Heller

Klinika chirurgiczna dla wszystkich. Leczy zylaki na nogach i rany bez operacji. Kona: Av. João Pessoa 68. przyjmuje od 11 ej do 12 ej i od 3-ej do 5-ej. Telefon 4627. Rez.: Com. Araujo 970, Kurytyba, Telefon 424.

Dr Polan Kossobudzki Klinika lekarsko-chirurgiczna. — Konsultorium: Avenida Vicente Machado 570 Rez.: Coronel Dalcídio 898 — Ponta Grossa — Paraná

RELOJOARIA

E ÓTICA RAEDER de CARL R. RAEDER Założona 1891 roku Zegarki — Biżuteria — Okulary Artykuły na prezenty

Skład: Rua Blachuelo 147 Telef. 1-4-8 — CURITIBA FILIA: Rua Santos Dumont, 728 — Tel. 932 — Ponta Grossa — Paraná

DR HYGINO A. TEMPSKI

Adwokat: Sprawy Cywilne: Kryminalne i Handlowe. Metryki, dokumenty, pełnomocnictwa. — Ustawodawstwo Pracy. — Godziny przyjęć, od 9 do 11 i od 3 do 6 Ulica Francisco Ribas, 736. PONTA GROSSA — Paraná.

Leczenie bez operacji: hemoroidów, zylaków, chorób żołądkowych, niestrawności, zgagi, kiszek, wątroby, bólu kołek, ślepej kiszki, raka, wrzodów na nogach. Przyjmuje od 3 do 5.

Dr Mendes de Araujo Avenida João Pessoa 88

DR. CLEMENTE PROCOPIAK

LEKARZ — Klinika dla dzieci. Choroby kobiece. Porody. Klinika Medyczna Ondas curtas i ultra-curtas, raios ultravioleta com queimador de cádmio. — Raio infra vermelhos. Ondas Ultrasonoras Kona. Edifício João Alfredo 80, 3-cie piętro — Telef. 4679. Res. Rua Cel. Dalcídio 881 — Curitiba

**Dr. E. TEMPSKI - lekarz**

Praktykował w szpitalach w Polsce. Przyjmuje od godz. 9 tej do 12-tej i od 2-jej do 4-jej Konsultorium: Farmacia GUAIABA, Rua Mar. Floriano, 742 — Telefon 675. Rezydencja: ulica 7 de Setembro, 1588 — Tel 677

MOVEIS CIMO

DUMA PRZEMYSŁU KRAJOWEGO.

Do urzędzenia biura i domu żądaj zawsze „Moveis Cimo”. Skład: Rua Barão do Rio Branco, 158 Telefon, 828 — CURITIBA.

MINERVA DROGARIAS E FARMACIAS

Matriz: Curitiba, Praça Tiradentes 554 — Telefón: 220-1220-2220.

Filie: Farmacias Colombo i Brasil w Kurytybie. NAJWIĘKSZA FIRMA APTEKARSKO — FARMACEUTYCZNA NA CAŁY STAN PARANA Posiada swe filie dla sprzedaży hurtownej i detalicznej we wszystkich węzłowych miastach Stanu: Kurytybie, Ponta Grossa, Jacareinho, Paranaguá, Londrina, União da Vitória, Irati, Morretes, Bandeirantes, Arapongas, Jaguariatiba i Antonina. Przyjmuje zamówienia za zaliczką Reembolso Postal

A VENCEDORA

FRANCISZKA LACHOWSKIEGO

Curitiba — Rua Cabral 45! — Telefon 1857 Największa fabryka cukierków i karmelków w Paraná. — Wyrabia cukierki malinowe, kokosowe, miętowe cytrynowe, mleczne, gumowe i t. p. Towar pierwszej jakości po cenach przystępnych.

CASA PARIS — Okazja

FABRICA DE ROUPAS FEITAS Wybór ubrań, płaszczy, koszul, swetrów, artykułów męskich, damskich i dla dzieci. Ceny najniższe w Kurytybie ze zniżką 25 proc. Płaszcze damskie amerykańskie po 250,00 — PRAÇA TIRADENTES 306, RÓG ULICY CRUZ MACHADO

Chroń pszenicę zebraną środkiem

GESAROL 33

Środek GESAROL 33 niszczy zupełnie "GARRUNCHOS", MOTYLE oraz inne owady;

nie ma po nim ani zapachu ani smaku

CASA CRYSTAL

RUA 15 DE NOVEMBRO 444

Gaixa Postal 100 — CURITIBA

CASA ARNO IWERSEN & CIA.

TINTAS, PINCEIS, VERNIZES

Praça Carlos Gomes Nr. 329 — Curitiba Farby przygotowane (oleo, esmalte, vernizes etc). Farby w proszku, farby w tubkach, alufadades, glps, padzle, srazotki, Rolos decorativos, Pistolas para pinturas, Têlas akwarele, padzle specjalne. Artykuły krajowe i zagraniczne najlepszej marki.

Zbiór ziemniaków

z nawozami bez nawozów

Fábrica de Adubos Paraná

ALBANO BOUTIN & Cia. LTDA.

Aven. Capanema, 155 - 191 - Curitiba

Telefone, 226 — Caixa Postal, 333.

Kompletny wybór w nawozach miazczących zwykłych Dostawa Suflety z Chile — najlepszego nawozu azotowego.

Calas od 4,00 do 68,00, — Bombas od 6,00 do 250,00. — Brzytwy od 45,00 do 180,00 — Maszyny do strzyżenia od 80,00 do 165,00 i elektryczne. — Nożyce kr od 7,00 do 110,00. — Facões para mato od 25,00 do 88,00 — FLORECKI, Rosário 64

Z POLSKI I O POLSCE

Międzynarodowy Kongres Antybolszewicki

potępił Moskwę i zażądał odwołania umowy jałtańskiej

Wolverhampton, Anglia (ZPPA). — Odbyło się tu zebranie, oraz obrady Międzynarodowego Kongresu Antybolszewickiego Bloku Narodów, które było niejako sądem nad sowieckimi przywódcami światowego imperializmu oraz wojny na Korei, wywołanej przez Sowiety i wciągniętej do niej czerwonych Chin.

Wolverhampton jest ośrodkiem przemysłu stalowego i maszynowego. Wysoki poziom robotników maszynowych nie pozwolił rozróżnić tu komunistów. To też ludność robotnicza miasta zgatowała entuzjastyczne przyjęcie uczestnikom Kongresu.

Sala zapelniona po brzegi

«Jesteśmy tu aby świadczyc» — głosił wielki napis nad prezydium Kongresu.

Największą salę w Wolverhampton wypełnili do ostat-

niego miejsca przedstawiciele uciśnionych narodów za żelazną kurtyną: Polacy, Węgrzy, Litwini, Czesi, Słowacy, Serbowie i Chorwaci. Przybyło też wielu Anglików.

Przewodniczył Kongresowi p. P. Geber, Węgier, który po przedstawieniu tragicznej sytuacji w ciemiężonych krajach, podkreślił, że Narody Zjednoczone już walcą z komunizmem w Korei. Po odczytaniu pozdrowienia, które nadesłał Kongresowi J. E. Stewart, przewodniczący Szkockiej Ligi Walki o Wolność Europy, przemawiali pp. Ambrus (Węgry), Kursz (Ukraina), Rich (Czechosłowacja), Rudzki (Polska), Żukowski (państwa Bałtyckie) i Podhraski (Chorwacja).

Przemówienie przedstawiciela Polski

Ogólną uwagę zwróciło silne przemówienie przedstawiciela Polski — J. Rudzkiego,

który scharakteryzował położenie narodu polskiego, podjarzmem Sowietów.

Przedstawiając w krótkim zarysie przebieg wypadków wojennych — przedstawiciel Polski zatrzymał się dłużej, opisując okrucieństwa Moskwy — jak wymordowanie oficerów polskich w Katyniu, aresztowanie podstępem przedstawicieli podziemnej Polski, a następnie na politycznych rządach Bieruta.

Wyławianie i zasadzanie na śmierć i więzienie żołnierzy i oficerów Armii Krajowej, oraz przywódców podziemia polskiego przez sądy wojskowe w Polsce, wywołało oburzenie u zebranych.

„Hańba Moskwie, hańba reżimowi warszawskiemu!” — wołano.

Z wielką uwagą zebrani wysłuchali tej części przemówienia, w której p. Rudzki przedstawił wysiłki sowietyzacji Polski oraz walkę z religią,

Z niemięszą uwagą wysłuchani zostali przedstawiciele innych narodów języcznych w niewoli za żelazną kurtyną.

Przekreślić Jałtę!

Kongres stał się publiczną trybuną, z której oskarżano rząd sowiecki o wyzyskiwanie milionów niewolników, krwawy imperializm, prowokacyjną politykę prowadzącą do wojny powszechnej, ludobójstwo i mord w Katyniu.

Kongres uchwalił rezolucję domagającą się przekreślenia Jałty, przyjęcia przedstawicieli narodów z za żelaznej kurtyny, którzy znajdują się na emigracji, do Komitetu Wolnej Europy w Strasburgu, oraz usunięcie satelitów sowieckich z Organizacji Narodów Zjednoczonych, a przyjęcia na ich miejsce ludzi, którzy prawdziwie reprezentują te Narody.

Polacy na obczyźnie

ROŚNIE POLONIA W AUSTRALII

Sydney, (IC) — Katolicki tygodnik australijski «The Advocate» zamieścił obszerny sprawozdanie z rozwoju i organizowania się Polaków z Australii, których nazywa «nowymi Australijskimi», bardzo wartościowymi obywatelami i przyszłością piątego kontynentu.

Do końca listopada przybyło do Australii prawie 400 tysięcy nowych emigrantów, z których prawie 60 tysięcy stanowią polscy uchodźcy z Europy. Największe skupiska Polaków powstały w Sydney, Melbourne i Adelaide. Wielu jednak uchodźców jest rozrzuconych prawie po całym kontynencie. Mimo to Polacy poczęli się szybko organizować. W Sydney powstała naczelna rada organizacji polskich w Australii. Większe miasta posiadają własne stowarzyszenia. Organizują się też różne organizacje zawodowe. Polscy kombataneci utworzyli osobny oddział. Kilkunastu księży polskich wykonuje doskonałą pracę społeczną pomimo przeciżenia obowiązkami duszpasterskimi. Prasa polska składa się z tygodników «Wiadomości Polskie» w Sydney, «Głos Polski» w Melbourne oraz, «Tygodnik Katolicki», wydawany przez ks. E. Trzeciaka z polskiego Zgromadzenia Księży Misjonarzy.

Pismo «The Advocate» stwierdza, że «nowi Australijczycy polskiego pochodzenia są oszczędni i pracowici, osiedlają się szybko, budując własnymi rękami domy. Ich przywiązanie do wiary jest godne podziwu. Na pontyfikalne nabożeństwo, celebrowane w katedrze św. Patryka w Sydney przez arcybiskupa Mannix, przybyło ponad tysiąc Polaków. Nie trzeba nam pieniędzy, sami na nie zarobimy, mówią polscy emigranci. Pragniemy zrozumienia i przyjaźni narodu australijskiego». Przyjaźń tą zdobywają sobie Polacy w Australii bardzo szybko dzięki szlachetności, pracowitości i poszanowaniu tradycji narodowych. Australijczycy obserwują zbliżającą grupę narodowościową, które w ostatnich czterech latach przybyły do Australii. Stwierdzają oni obiektywnie, że Polacy stanowią jedną z najbardziej wartościowych grup i przekonani są, że Polacy przyczynią się w niezmniejszonym stopniu do budowy przyszłości Australii.

POLAK który rzeźbił góry

P. Korczak Ziółkowski (lat 41), znany rzeźbiarz amerykański polskiego pochodzenia, rozpoczął gigantyczne dzieło wyrzeźbienia w skalistej górze w stanie Dakota olbrzymiej postaci jeźdźcy indyjskiego, który wskazuje ręką na cmentarzysko swych czterechoskórnych przodków.

P. Korczak Ziółkowski ma doświadczenie w wykonywaniu olbrzymich rzeźb. Wyrzeźbił on m.in. w marmurze kararyjskim głowę Paderewskiego, 1 metr wysokości i 1.200 funtów wagi. Brał on udział również w rzeźbieniu góry Rushmore, w stanie pld. Dakota. W górze tej, wysokości 6.200 stóp, wyrzeźbiono gigantyczne głowy byłych prezydentów Stanów Zjednoczonych: Waszyngtona, Jeffersona, Lincoln'a i Theodore'a Roosevelta, które odpowiadają posadzi ośmiu wielką wysokością 485 stóp. Pomnik na górze Rushmore, ze względu na jej patriotyczny charakter, nazwany został «Wielką demokracją».

P. Korczak Ziółkowski postanowił obecnie uwiecznić gigantyczną rzeźbę w górze najstarszych tubylców Ameryki — czerwono-skórnych Indian. Środki na wykonanie tego planu rzeźbiarz polski czerpie z własnych zasobów oraz z opłat turystycznych. P. Korczak Ziółkowski mieszka w baraku pod miastem Custer, nigdy jednak w miesiącu nie bywa i żyje samotnym życiem. Codziennie wchodzi na szczyt góry, częściowo po drewnianych schodkach, które sam zbudował, a częściowo postępującą się liną. Na górze zakłada dynamit i wysadza w powietrze kilkadziesiąt ton skały, trzymając się zakreślonego białą farbą na skale konturu jeźdźcy indyjskiego.

Za trzy lata — jak oblicza p. Ziółkowski — będzie można rozróżnić na górze wyrzeźbioną dynamitem w skalistej kopie a za lat 20 wykonany pomnik będący mogiłą turyści.

Góra, którą rzeźbi p. Korczak Ziółkowski, nazywa się Crazy Horse Mountain, czyli Góra Zwirowanego Konia.

Najcięższe święta w historii Narodu Polskiego

Brak węgla i niesłychana drożyzna spowodowana reformą walutową gnębi ludność

Sztokholm, (ZPPA). — W Polsce odbyły się zimne i głodowe święta. Przydziały węgla zostały ograniczone do minimum. Kupując, trzeba płacić takie sumy, na jakie może sobie pozwolić tylko dygnitarz reżimowy. Tona węgla kosztuje bowiem 280 do 350 złotych, to znaczy z górą 2-tygodniowy zarobek robotnika.

Jak zaznaczają pisma, jakie nadeszły z Polski, ruch przedświąteczny został ograniczony drożyzną do minimum.

Zarobek miesięczny robotnika wynosi od 500 do 600 złotych — licząc 4 złote za dolara — wynosi to \$150. Na ogół skala płac zwiększyła się znacznie. Natomiast ceny na rynku są conajmniej pięciokrotnie wyższe, niż były przed reformą walutową. Ludność Polski w dodatku została obrabowana z oszczędności.

Powszechnie mówi się, że tegoroczne święta były najcięższe w historii Narodu polskiego. Nawet za czasów okupacji nie było tak ciężkie jak w tym roku.

W sklepach państwowych można dostać lekką odzież letnią. Natomiast brak jest zupełny odzieży jak i materiałów zimowych. Również brak jest wielu produktów spożywczych — jak herbata, kawa itd. pisały gazety reżimowe przed świętami.

Jak zaznacza «Gazeta Ludowa» do Warszawy dostarczono już transporty choinek. Ceny są następujące: do wysokości jednego metra — 5 złotych; 2 metrów 8 złotych; wyższe od 12 do 37 złotych.

Tradycyjne potrawy wigilijne są dość drogie. Kilogram suszonych grzybów nabywać można (zależnie od gatunku) za 67 do 134 zł. Mak droższe z dnia na dzień i przekroczył już cenę 16 zł. za kg. Kilogram suszonych slipek kosztuje 18 zł. orzechów — 30 zł., suszonych jabłek — 10 zł. Za jajo płaci się nie mniej niż 1 złoty 50 groszy za sztukę.

Za kilogram żywego karpia płaci się w Warszawie 8,25 zł. Kura (zależnie od wielkości) kosztuje 25-35 zł., gęś 40-50 złotych, indyk 80 złotych.

W większych miastach rzucano na rynek mrożone owoce i warzywa. Kilogram pomidorów kosztuje 7,50 złote, ogórków 4,50 zł., slipek 5,60 zł., przecieru z jabłek 3,50. Ceny świeżych gruszek i jabłek dochodzą do 10 zł. za 1 kg.

Przed świętami zjawily się w sprzedaży transporty owoców południowych. Kilogram pomarańczę lub grape-fruitów kosztuje 22 zł., a cytryn 25 złotych.

Monopol tytoniowy wypuścił dla palaczy nowe gatunki cygar, wyrabiane z tytoniów brazylijskich. Cena cygara waha się od 45 groszy do 1,80 zł. za sztukę.

O cenach artykułów kosmetycznych świadczy koszt wody kolońskiej. Za małą buteleczkę (wagi 30 grm) płaci się 15,50 zł., a za większą (100 grm) 84,50 złotych.

Brak jest zabawek mechanicznych. Zastępują je zabawki z drzewa i niektóre z celuloidu.

Propaganda reżimowa już przed rokiem podjęła kampanię aby usunąć z rynku daw-

ne, tradycyjne zabawki, uznane obecnie za reakcyjne i podżegające do wojny. Zniknęły więc w roku bieżącym ze sklepów szabelki, wojsko olowiane, luki i nawet stroje indyjskie, które — jak uznano — robią z dziecka krwiożercze stworzenie. Zdecydowaną przewagę zyskały tandetne wyrobki z drzewa i samochody. Zabrakło natomiast nawet tak «pokojujących» zabawek, jak rozmaite typy budownictwa.

Zle zaopatrzenie przez państwowe wytwórnie sklepów budzi nawet narzekanie prasy. Przytoczyć można głos jednego z pism krajowych:

»Podstawowa dla małych dzieci zabawka z celuloidu — jest trudna do zdobycia, brzydka i droga. Piłek prawie nie ma. Lalki z celuloidu lub pak papieru — bardzo drogie. Szmaciane lalki niewiele tańsze i też nie zbyt ładne. Misie są, ale drogie. Popularne wózki dla lalki z dykty lub drzewa trafiają się jeszcze, ale jest ich coraz mniej. Małe koniki z drzewa kosztują 9-16 zł., ale są bardzo brzydkie. Dużych koni — na bieganiach — brak.

Oto jakie stosunki panują po sześciu latach rządów demokracji ludowej.

Rosjanom nie uśmiecha się powrót

Warszawa, (IC) — Jak było do przewidzenia, wezwanie konsulatów sowieckich w Polsce aby obywatele sowieccy, którzy przebywają w Polsce, zgłaszali się w odpowiednich punktach zbiorowych i wyjeżdżali do Rosji — nie daly rezultatów. Któż dobrowolnie chciałby jechać do piekła sowieckiego? W Polsce warunki zbliżają się coraz bardziej do warunków w sowieckich. Ukrywający się jednak mają nadzieję, że będą mogli jeszcze jakiś czas przebywać w kryjówkach i względnie bezpieczeństwie.

Wobec niepowodzenia dotychczasowej akcji, konsula-

ty sowieckie w Polsce wzięły się na inny sposób. W prasie komunistycznej poczęły się pojawiać długie spisy, w których rodziny, znajdujące się na terenie Rosji sowieckiej, poszukują swych krewnych, ukrywających się na terytorium Polski. Każdy z takich spisów zaopatrzony jest następującym zdaniem: »Obywatele radzieccy zwracają się z prośbą o pomoc w odszukaniu i ustaleniu miejsca pobytu członków ich rodzin przebywających na terenach R.P.»

Wątpić należy aby ten nowy system miał dać lepszy rezultat od poprzedniego. Ro-

sjanie nie tylko nie chcą wracać do sowieckiego raju, ale wielu z nich w dalszym ciągu ucieka na Zachód. W ostatnich czasach do wsi polskich na podkarpaciu przychodzą Rosjanie, Ukraińcy, Litwini, prosząc o żywność i cieplejsze okrycie. Są to uchodźcy z Rosji, którzy przedzierają się przez lasy i góry, uciekając na zachód. Policia tropi tych ludzi zawzięcie. Niejednokrotnie odbywały się oblawy w lasach przy udziale regularnego wojska i konnej policji.

NAKAZ PRENUMERATY GAZET SOWIECKICH

Warszawa, (IC) — Ubiegły miesiąc pogłębiał przyjaźni radzieckiej — zaznaczył się wprowadzaniem w życie nowego ukazu moskiewskiego, a mianowicie przymusowej prenumeraty pism sowieckich w Polsce. Zdobywaniem prenumeraty zajęli się aktywiści fabryczni. Na każdą fabrykę wyznaczono pewną kwotę gazety do prenumerowania. Aktywiści zaś nazaczyli robotników, którzy mają podpisać prenumeratę. W ten sposób prenumerata g a z e t sowieckich w Polsce wzrosła kilkakrotnie w ostatnim miesiącu. Między innymi w lubelszczyźnie zapisano 12.000 nowych prenumeratorów.

Powodem zaprowadzenia przymusowej prenumeraty było duże zdenerwowanie politbiura moskiewskiego, które nie dało się uspić hucnie obchodzonymi »miesiącami przyjaźni radzieckiej«. Na zebraniach krzyczano co roku »Niech żyje Związek Radziecki«, w pochodach obnoszono portrety Stalina, ale praktyce — miłość polska dla sowieców — wcale nie postępowala naprzód. Naród dalej pocichu nie nawidził najeźdźców. Najwyraźniej dało się to odczuć w unikaniu bibuły sowieckiej, którą komuniści wpychali prawie za darmo. Nikt poza aktywistami jej nie czytał. Politbiuro moskiewskie wiedziało o tym i nakazało swym aktywistom zabranie się do roboty.